Nr. 2. Niedziela, dnia 14 stycznia 1923. Rok LV.

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika l. 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27. I.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami.

Organ urzędowy Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor naczelny
Prof. Bronisław Janowski.

Prenumerata kwartalna: M 10.000.— (dla członków Tow. Gospodarskiego we Lwowie M. 9.000.—).
Cennik ogłoszeń na końcu działu redakcyjnego.
Zobowiązania odnośnie do zamówienia Rolnika ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

TREŚĆ:

ANDRZEJ TRZECIAK.

W sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków.

W numerach 30 i 31 *„Rolnika“* b. r. ukazały się wyczerpujące artykuły o dwuch ustawach, normujących opiekę nad robotnikiem rolnym w razie choroby i wypadku. Nie przesądzając wartości tych ustaw, które jako tymczasowe rozszerzenie dawnych, już wadliwych ustaw austrjackich na ogół robotników, bez uwzględnienia zupełnie odmiennego położenia robotników rolnych, w stosunku do innych rodzajów robotników, muszą być zmienione, jeżeli mają mieć wogóle jakąkolwiek wartość, chciałbym poruszyć kwestję wykonania jednej z nich, tj. sprawy ubezpieczenia od wypadków, opierając się na przykrem w tym względzie doświadczeniu, które pociągnęło za sobą, oprócz długiej i nieprzyjemnej korespondencji z Zakładem, także rozważanie szczegółowe całej tej sprawy. Chciałbym, aby tych kilka słów zachęciło ogół pracodawców do dyskusji i do spowodowania koniecznych zmian w obecnych ustawach.

Dwa momenty są przedewszystkiem do omówienia, jeżeli przyjmiemy, że do wykonania ustawy będzie nadal powołany istniejący obecnie Zakład, a to: ilość dniówek na 1 ha i sposób obliczania dostarczonych robotnikowi rolnemu naturaljów.

Co do pierwszego punktu, to nie wiem od kogo wyszła myśl aby unormować opłaty nie według ilości robotników, pracujących rzeczywiście w danym objekcie gospodarczym, ale wedle pewnej przeciętnej normy i ilości dniówek na 1 ha, czy od Związków ziemian czy od Zakładu, ale myśl jest dobra, oszczędza bowiem pracy zestawiania robocizny, pracy właściwie zupełnie bezużytecznej, gdyż przy tak ogromnym zakresie działania Zakładu, drobne niedokładności na korzyść czy niekorzyść Zakładu są obojętne. Można zatem ustalić pewne kategorje intensywności gospodarstwa, czy to według procentowej ilości okopowych, czy ilości inwentarza żywego itd. i przyjąć dla tych kategoryj pewne ilości dni oboczych na 1 ha. Liczba ta, zależnie od warunków ekonomicznych powiatu, wykaże różnice znacznie nawet dla poszczególnych okręgów. Jednej normy dla wszystkich gospodarstw i wszystkich powiatów przyjąć nie można. Tymczasem Zakład bez porozumienia się z jakimkolwiek przedstawicielem rolników wyznaczył sobie jedną normę na cały obszar swego działania. Przy sposobności pobytu jednego z inspektorów Zakładu w majątku przezemnie administrowanym, dowiedziałem się, jakoby ktoś z grona profesorów Akademji w Dublanach oświadczył w Zakładzie dla ubezpieczenia, że przeciętna ilość dniówek u nas na 1 ha w średnio intensywnem gospodarstwie wynosi 80 rocznie.

Ponieważ to twierdzenie wskutek swojej naiwności, przy braku wogóle wszelkich wiadomości z zakresu administracji rolnej i inspektora Zakładu wydało się mocno podejrzanem, zwróciłem się do Dyrekcji Akademji w Dublanach z prośbą o wyjaśnienie i skutkiem tego było oświadczenie ze strony tejże Dyrekcji, że nikt nigdy Zakładowi od ubezpieczeń podobnych informacyj ze strony Akademji nie udzielał (oświadczenie ogłoszone w *„Rolniku“* z dnia 7 maja b. r).

Zdawać się mogło zatem, że sprawa z tą ilością dniówek, po kategorycznem zaprzeczeniu ze strony Akademji Dublańskiej, została zakończona. Tymczasem na podstawie wizyty u mnie tegoż pana inspektora, który, nawiasem mówiąc, przyjechawszy do mnie, oświadczył, że nie przyjeżdża sprawdzać przedłożonych wykazów, przedłożonych przezemnie już poprzednio Zakładowi, ale po informacje co do ilości dniówek, celem właśnie ustalenia pewnej normy — przysyła mi w kilka miesięcy po tej wizycie Zakład obliczenie należytości za II półrocze 1921 roku, biorąc za podstawę znowu tę ilość dniówek 80 na 1 ha i 300 Mk za 1 dzień. Pomijam, że ten pan inspektor „pomylił się“ ni mniej ni więcej tylko o 1100 ha na naszą niekorzyść, co odrazu zmniejsza opłatę o 200.000 Mk półrocznie, ale tu muszę podkreślić fakt, że mimo, iż nie przeglądał wszystkich rejestrów, a tylko dwa, najintensywniejszych folwarków, nie znalazł więcej jak 45 dniówek na 1 ha rocznie w tych folwarkach, pomimo tego oznaczył samowolnie ilość dniówek na 80 z 1 ha.

Otrzymawszy taki wymiar, zwróciłem się do Dyrekcji Zakładu z przedstawieniem, że podobne postępowanie zakrawa na nadużycie władzy, że przynosi ono

wielką ujmę powadze Zakładu. Na to przedstawienie otrzymałem odpowiedź, z której cytuję wyjątek, odczytany przezemnie z najwyższem zdumieniem: „Norma powyższa tj. 80 dniówek na rok i 1 ha gospodarstwa rolnego intensywnego pochodzi nie od Akademji rolniczej w Dublanach, lecz w drodze poufnej od jednego z profesorów Akademji dublańskiej. Norma ta okazała się umiarkowana, co stwierdził inspektor Pirożyński w całym szeregu majątków ziemskich w zachodniej Małopolsce, na podstawie badania okazanych mu rejestrów gospodarczych i co skonstatowało biuro Zakładu przy sposobności rewidowania obliczeń w obecności całego szeregu poważnych obywateli i właścicieli majątków ziemskich Wschodniej Małopolski".

Pomijam już ten moment, że list powyższy stwierdza zupełną dowolność ze strony inspektora oznaczenia dniówek w majątku przezemnie administrowanym, gdyż to poruszam w rekursie wniesionym naturalnie przeciw tak samowolnemu postępowaniu Zakładu — ponieważ jednak wiem, że Zakład nadal wojuje ową normą jakoby „dublańską" i widziałem przypadki, gdzie udało się niektórych rolników mimo bezsensowności tego twierdzenia przekonać o prawdziwości tegoż twierdzenia, dlatego sądzę, że w imię prawdy i dobra społecznego tak Ak. Dublańska jako też wszyscy ci właściciele i administratorzy majątków, u których był inspektor i z którym rzekomo razem obliczali ilości dniówek, o wyjaśnienie tej sprawy.

Sprawa nie jest tak błaha, jakby się może wydawało na pierwszy rzut oka — ilość dniówek to podstawa całego obliczenia naszych opłat w stosunku do Zakładu, a postępowanie tego Zakładu musi stać pod kontrolą społeczeństwa; Zakład nie może się dopuszczać podobnych, nazwijmy, „nieścisłości" w podawaniu faktów urzędowych, jak czerpanie informacji. Kto wie czy ten pan inspektor nie żonglował przed innymi ilością dniówek w Szczucinie, tak jak sypał nieprawdopodobne cyfry przedemną z innych majątków, co do których nie miałem już ochoty sprawdzać ich wartości przygwoździwszy informacje przez oświadczenie prof. Dra St. Pawlika w *„Rolniku"*. Obecnie na łamach *„Rolnika"* powinna się wszcząć na ten temat dyskusja, aby rozświetlić dość tajemnicze funkcjonowanie Zakładu.

Zanim je rozświetlę coś niecoś na podstawie zebranych przezemnie informacyj, muszę poruszyć dla porządku drugi moment, o którym wspomniałem na początku, sprawę obliczania naturaljów. Ustawa przewiduje liczenie po kosztach targowych. Można się na to ostatecznie zgodzić, ale też trzeba się tej zasady trzymać. Jeżeli zatem Zakład liczy zboże i opał po cenach targowych, nic nie można mieć przeciw temu, jeżeli jednak liczy paszę dostarczoną dla krowy według ilości mleka, którą ta krowa może dać, lub pole według ilości ziemniaków, które mu ono może wydać, to przeciw temu trzeba stanowczo zaprotestować. Kwestja wydajności pola, wydzielonego robotnikom zależy wyłącznie od uprawiania tego kawała, który może nawet stać próżno, który bywa nawet w pewnej części wydzierżawiany jak np. w okolicach podmiejskich. Właściciela obchodzi tylko to, co mógłby uzyskać z dzierżawy tego kawałka, co najwyżej dochód przeciętny z morga. Gdyby go bowiem uprawiał, zyskałby z niego nie więcej, niż przeciętny czysty dochód z całego majątku, nie uprawiając go, traci tylko ten czysty dochód, robociznę bowiem wykonywa sam fornal. Jest zatem obowiązkiem przedstawiciela ziemian w Radzie nadzorczej Zakładu, który podobno tam zasiada, zmusić zakład do uznania tego jedynie racjonalnego sposobu obliczania dochodów robotnika.

Powiedziałem na początku, że sprawy te są do rozważenia, o ile Zakład powołany zostanie nadal do wykonywania ustawy. Mojem zdaniem, powinno się to zmienić, a to z dwuch powodów: po pierwsze jest niedobrą rzeczą jeżeli do wykonywania ustawy, obejmującej całe społeczeństwo, powołane jest przedsiębiorstwo prywatne, po drugie: Zakład pracuje bardzo nieekonomicznie. Nazwałem Zakład przedsiębiorstwem prywatnem i takiem jest on w rzeczywistości, dochody jego płyną z wkładek prywatnych, państwo nie gwarantuje pokrycia deficytu, co najwyżej przeprowadza kontrolę, zresztą nigdy niewykonywaną, wiedząc, że nie ciąży mu taki Zakład finansowo. Podobne stanowisko da się porównać jedynie ze stanowiskiem publikanów w starożytnym Rzymie, dzierżawców podatków państwowych, którzy nie rozumiejąc potrzeb państwa, a dbając jedynie o własne dochody, przyczyniali się do rozkładu imperjum rzymskiego. Ani pracodawcy, ani pracujący, nie są z Zakładu zadowoleni. Jestem pewny, że społeczeństwo wogóle nie zdaje sobie sprawy jak funkcjonuje Zakład, jakie ma dochody i wydatki, jak administruje funduszami, nie zdaje sobie sprawy, jak niepotrzebny, jak nieproduktywny jest Zakład w swojej obecnej formie.

Oto np. przebieg roku 1919, za który otrzymałem sprawozdanie, za dalsze lata podobno okazały się krótkie sprawozdania w *»Gazecie Lwowskiej«*, ale te sprawozdania przechodzą zupełnie bez śladu. *»Gazetę Lwowską»*

Dr. M. K.

Niemiecki przemysł azotowy.

Konsumcja mineralnych substancyj azotowych przekraczała przed wojną w Niemczech 240.000 tonn azotu rocznie. Z ilości tej szło na potrzeby rolnictwa 200.000 tonn, czyli 6 kg azotu na 1 ha.

Pod względem zaopatrzenia w nitraty Niemcy skazane były wyłącznie na import. Importowały one corocznie około 800.000 tonn saletry chilijskiej o średniej zawartości 15% azotu, czyli 120.000 tonn azotu, oraz 2.400—10.000 tonn nitratów syntetycznych z Norwegji. Niemiecki przemysł gazowy wytwarzał nadto rocznie 550.000 tonn siarczanu amonowego, równających się 110.000 t azotu. Trudno ustalić produkcję cjanamidu, zdaje się, że przedwojenna zdolność wytwórcza wynosiła do 40.000 t, zawierających 8.000 t azotu, wreszcie przy zastosowaniu proceduru Haber-Bosch osiągano 2010 t syntetycznego amoniaku, reprezentujących 1.661 t azotu.

Całkowitą wojenną konsumcję azotową Niemiec szacują na 940.000 t, z których 514.000 t przypada na potrzeby wojenne, a 426.000 na cele rolnicze.

Z wybuchem wojny miały Niemcy następujące zapasy azotu; 6.000 t saletry chilijskiej, 20.000 t saletry norweskiej i cjanamidów, 20.000 t siarczanu amonowego.

Zapasy te wyczerpano w marcu 1915 roku, fabryki materjałów wybuchowych alimentowano zdobytemi w Anvers 5.000 t azotu do maja 1915 r., t. j. do chwili, kiedy uruchomiono w całej pełni wielkie wytwórnie syntetycznego acydu potasowego w Oppau i Magdeburgu.

Podczas wojny importowano 8.000 t azotu z Norwegji; przemysł gazowy i koksowy dostarczył 400.000 t (przedwojenna jego produkcja wynosiła zaledwie 60.000 t rocznie), fabryki cynamidu dały 168.071 t, fabryki amoniaku syntetycznego 240.436 t.

Wytwórnie syntetycznego acydu potasowego, produkowały pierwotnie acyd zanadto rozpuszczony, z którego uzyskiwano acyd skoncentrowany drogą przemiany w nitrat. Z nitratów tych i z zapasów uzyskano 182.200 t azotu pod postacią acydu potasowego.

Po wojnie pod wpływem dewaluacji marki, starały się Niemcy uwolnić od konieczności importu zboża i pasz przez podniesienie wydajności ziemi. Traktat wersalski przyprawił je o utratę 5 mil. ha uprawnego obszaru; zamiana nieużytków na obszary uprawne pozwoliła im niebawem powetować tą stratę. Konsumcja rolnicza azotu dosięgnie niebawem 500.000 t rocznie (przed wojną 200.000 t), popyt azotanów przewyższa znacznie wytwórczość, która obniżyła się wskutek zniszczenia fabryk w Oppau (katastrofa spowodowana wybuchem), i zamknięcia fabryk w Knapsach i Walshut na zarządzenie sojuszniczej komisji kontrolującej.

naturalnie nie wielu przedsiębiorców prenumeruje wobec *»Monitora»*, tak, że nikt nie wie nigdy jak wygląda bilans Zakładu. Weźmy zatem rok 1919. Wszystkich zobowiązań wypłacono w tym roku, wliczając w to już koszta pogrzebów, zapomogi dla wdów, dzieci i wstępnych, odprawy i zasiłki wojenne dla rentnerów, wreszcie rezerwa na niewypłacone zasiłki w koronach: 1.586,989.61 kor., wydatki zaś administracyjne wynosiły 1.933,810.07 koron, z czego odpada na datki dla instytucyj dobroczynnych 24 kor. (!) zatem 1.933,810.07 kor. Kwota ta porównana z poprzednią wskazuje, że administracja pochłonęła 55% wydatków Zakładu, czyli innemi słowy: na 100 złożonych przez przedsiębiorcę koron poszło na administrację 55 kor., na wypłaty dla robotników zaledwie 45 koron. Dziś ten stosunek, o ile mogłem zebrać informacje, przedstawia się jak 66% do 34%, czyli administracja Zakładu pochłania dwie trzecie całego rozchodu, wypłata 100 Mk zasiłku dla robotnika kosztuje 200 Mk. Być może, że się mylę — nie zmienię jednak dotąd mego przekonania aż Zakład nie udowodni mi cyfrowo przez publiczne ogłoszenie sprawozdania, że cyfry podane przezemnie nie odpowiadają rzeczywistości. Jeżeli Zakład zamilczy, wezmę to ja i czytelnicy tego artykułu za potwierdzenie mojego sądu, albo nawet za przemilczenie jeszcze gorszego stosunku administracji do wypłat.

Cała ta sprawa nabiera tem przykrzejszego jeszcze charakteru, że zakres dobroczynnego działania Zakładu jest minimalny. Otóż np. w r. 1919 wypłacono rentę 5594 osobom, odprawy i koszta pogrzebowe, odliczone z tego, dają prawdziwych inwalidów tylko 3507, przemijających 363. Liczba ta powiększy się nieco przy ubezpieczaniu wszystkich robotników rolnych, jednak nie o wiele więcej, gdyż właściwie niebezpieczeństwo grozi tylko przy maszynach rolnych, a tych i tak ubezpieczaliśmy przed r. 1921. Powiedzmy, że liczba inwalidów wzrośnie nawet podwójnie, do jakich 7.000 osób. Dla Zakładu jest to rzeczą zupełnie obojętną, gdyż opłaty pobiera on nie według ilości wypadków, ale według ilości robotników. Ze wzrostem ilości ubezpieczonych wzrasta liczba bezwzględna inwalidów, ale nie względna — procent inwalidów pozostanie ten sam w stosunku do zdrowych robotników, albo nawet się zmniejszy. Zakład wypłaca zupełnie niezdolnym do pracy inwalidom 66% ich zarobku — od pracodawcy rolnego pobiera premję (przy gospodarstwach z młocarnią) 1.60 Mk od 100 Mk czyli, że przy normie wypłat Zakładu co 40 robotnik jest wzgl. powinien być zupełnym inwalidą. Przyjąwszy jednak, że koszta administracyjne wynoszą 66% wpływów, wypadnie, że na 100 robotników rolnych jeden jest inwalidą. Ale i ten stosunek — nawet przy tak kolosalnem obciążeniu administracją — jest za wielki i bardzo duże kwoty z pewnością leżą zupełnie bezużytecznie, względnie są użytkowane w sposób, który kontrolować jest bardzo trudno. Rada nadzorcza, o ile wiem — funkcjonuje bardzo słabo; wyborów nie było już od całego szeregu lat. Że Zakład posiada fundusze, wynika choćby z tego, że nadwyżka wpłat nad wydatki w roku 1919, po odliczeniu rezerw na niewypłacone za ubiegłe lata premje wynosiła przeszło 1½ milj. koron, kwotę na owe dni wysoką. Dowodzi dalej i ten fakt, że Zakład posiada dwa domy we Lwowie, które wystawił z tych funduszów, a podobno w Krakowie zakupił plac i buduje własny dom.

Jakiż z tego wszystkiego wniosek?

Podzieliwszy prawdopodobną liczbę inwalidów ok. 7000 osób na powiaty małopolskie, otrzymamy w przecięciu na jeden powiat ok. 100 osób. Czyż dla tak znikomej ilości opłaci się trzymać osobne wielkie biuro we Lwowie, czyż nie lepiej przenieść całą rzecz do sejmików powiatowych, które obecnie powstają?

Korzyści z tego byłyby bardzo wielkie. Po pierwsze odpada koszt utrzymania przeszło setki urzędników w mieście dużem, jak Lwów czy Kraków. Listę inwalidów może doskonale zestawić sekretarz sejmiku, do którego też łatwiej się będzie zgłosić tak pracodawcy, jak inwalidzie, niż dzisiaj kiedy zgłoszenie przechodzi przez szereg instancyj aż do Lwowa. Sekretarz sejmiku będzie znał dobrze swój powiat, będzie dbał o niego z pewnością lepiej, niż obojętny urzędnik ze Lwowa.

Roboty to mu wiele nie przysporzy, lista nie jest tak zmienna, najwyżej kilka wypadków rocznie będzie miał do wykreślenia z niej, lub do wciągnięcia na nią, a rozesłać co miesiąc zapomocą czeków, względnie wypłacić w powiatowej kasie, zasiłki 100 osobom, to kwestja kilku godzin miesięcznie.

Co do zbioru składek, to sprawa przedstawia się jeszcze prościej. Sejmik zbiera dane co do ilości robotników tak rolnych jak fabrycznych w danym powiecie, poczem na zebraniu wyznacza taksę taką a taką, płaci przemysł stosownie do klasy patentu taką a taką, gospodarstwo stosownie do ilości morgów i typu gospodarstwa. W razie jeżeliby wkładki nie pokryły w danym roku rent inwalidzkich, uchwala sejmik stawkę wyższą, jeżeli zostały nadwyżki, albo wyznacza taksę niższą, albo z pozostałych pieniędzy tworzy jakieś dobroczynne

---

W całem Państwie rozwija się żywa i coraz to skuteczniejsza propaganda wśród rolników za intenzywnym użytkiem nawozów azotowych.

Import saletry chilijskiej zmalał wskutek trudności walutowych do 31.000 t. Przemysł gazowy i koksowy dostarcza podobnie jak przed wojną do 110.000 t azotu fabryki cjanamidu produkują około 500.000 t, reprezentujących 100.000 t. azotu. Fabryka w Merseburgu wytwarza 300.000 t azotu, przedstawiających wartość 6 miljardów mk. niem. (30 mk. za 1 kg). Produkcja acydu potasowego drogą elektryczną wynosi jak przed wojną, 1.272 t azotu.

Fabryki produkujące acyd potasowy drogą syntezy amoniakalnej, mogą dać 111.456 t azotu, te zaś, które posługują się metodą koncentracji acydu rozpuszczonego dostarczą 1.338 t azotu.

Przed wojną kroczyło Chili na czele Państw, wytwarzających azot, z roczną produkcją 392.000 t, z kolei szły Niemcy (122.000 t), Anglja (88.000 t), Stany Zjednoczone (35.000), Francja (16.500 t), Austro-Węgry (10.500 t), Belgja (9.800 t) i Norwegja (9.600 t).

Obecnie przodują Niemcy z 500.000 t azotu, wytwarzając niemal tyle, ile wszystkich 7 wielkich państw produkujących azot przed wojną razem wziętych.

Dalsze postępy są kwestją niedługiego czasu i nastąpią z chwilą ukończenia budowy wielkich zakładów w Bawarji i fabryki cjanamidu w Pisteritz.

Niemcy dzierżyły prym w konsumcji azotu jeszcze przed wojną (rocznie 218.250 t, Stany Zjednoczone 146.000 t, Anglja 43,000 t, Belgja 35.000 t). Jednostkowe zużycie azotu wynosiło tam 8 kg na 1 ha ziemi uprawnej (Belgia 17 kg, Anglja 6 kg, Francja 3 kg).

W ostatnich 30 latach powiodło się rolnictwu niemieckiemu podnieść dzięki temu o 60% wydajność ziemi.

Rolniczy program niemiecki przewiduje na r. 1922 konsumcję 500.000 t azotu. Na instalację nowych fabryk wydano po wojnie przeszło miljard mk., okazuje się jak rentowną była ta inwestycja, gdy się uwzględni, że bez zwiększonej produkcji własnej byłyby Niemcy zmuszone importować w r. 1921 230.000 t azotu z Chili kosztem 40,000·000 złotych mk. niem., czyli 27 miljardów mk. papierowych.

Przemysł azotowy niemiecki połączył się w wielki koncern 7 Towarzystw, tak zwana *»Chemische Industrie Gemeinschaft«*, rozporządzający dziś kapitałem 1.762 miljonów mk.; producja koncernu tego wynosiła w r. 1922 30.000 azotu.

Produkt niemiecki pojawi się niebawem na rynku światowym i zacznie groźną konurencję dla nitratów chilijskich. Niemiecki przemysł azotowy zapewnił Niemcom możność produkowania olbrzymiej ilości materjałów wybuchowych, przekraczającej np. francuską zdolność wytwórczą 8-krotnie.

powiatowe instytucje, jak ochronki dla dzieci, schronisko dla nieuleczalnych itp. Ten drugi wypadek zajdzie napewno — wszak administracja nie będzie nic kosztować. Wkładki będzie się uiszczać przy wypłacie podatków gruntowych i przy wykupnie patentów przemysłowych. Kasa skarbowa pobrawszy je, odda je do rozporządzenia sejmiku, jak teraz oddaje dodatki miejskie, szkolne, powiatowe itd. Osobiście jestem wielkim zwolennikiem pracy w powiecie nad sprawami powiatu; powinno się tej pracy dać szeroki zakres, wykluczając z jednej strony o ile możności ingerencję wyższych instancji, które muszą mieć tylko ogólne sprawy do załatwienia, lub stanowić wyższe instancje rozstrzygnięcia spraw spornych, z drugiej strony wykluczając wszelkie takie instancje, jak kasy chorych, zakłady dla wszelakiego ubezpieczenia, prowadzone przez prywatne towarzystwa pod nadzorem rządowym. Praca w powiecie wyrabia ludzi, zmuszając ich zapoznać się z zasadniczą komórką państwa, zmuszając ich poznawać najdrobniejsze szczegóły, które potem stopniowo rozszerzane tworzą całokształt spraw państwowych.

Rzucam tę myśl do publicznego rozważenia, do postawienia przed oczy przyszłego Sejmu jednej z drobnych spraw społecznych, przecież stanowiącą zasadniczy w budowie społeczeństwa szczegół. Rzucam, wiedząc, że narażam się na szykany Zakładu, który w obecnym swoim składzie wyraźnie nie dorasta do wysokości swoich zadań, jak stwierdziłem ze smutkiem z przeprowadzonej korespondencji. Rzucam ten artykuł, licząc, że znajdą się tacy odważni wśród pracodawców, którzy dyskusję rozwiną, a jestem pewny, że Zakład w imieniu swojej sprawy da odpowiedź w tymże samym »*Rolniku*«, która może moje błędne sądy sprostuje, może wykaże dobroczynną jego działalność, może rozjaśni dość ciemną dzisiaj pracę, którą wbrew Ewangelji chowa Zakład »pod korcem«.

Od Administracji.

Do dzisiejszego numeru dołączamy kalendarzyk »Rolnika«, jako bezpłatną premję dla naszych P. T. Czytelników.

Prosimy usilnie o bezzwłoczne uiszczenie prenumeraty zapomocą blankietu P. K. O., załączonego do poprzedniego numeru.

ST. WOTOWSKI.

Dawna polska hodowla koni.

W dawnej Polsce konie, hodowane w dworach ziemiańskich i stadach magnatów, szczególniej w końcu XVI i XVII wieku, zyskały zasłużoną sławę i rozgłos. Konie w tych wiekach były przeważnie uszlachetnione ogierami, zdobytemi w bojach z Turkami i ich dzikimi sprzymierzeńcami. Co do pochodzenia ogierów, należy je zaliczyć do ras: arabskiej, berberyjskiej, tureckiej.

Po tych ogierach niedużych, lub tylko średniego wzrostu, łączonych z roślejszemi klaczami, biorąc pod uwagę zimniejszy klimat i obfitszą paszę, wyrastała młodzież roślejsza i odpowiednia do potrzeb ówczesnego rycerstwa.

W pierwszym okresie zbrojenia się Polski, zacząwszy od Mieczysława I, przechodząc do Bolesława Chrobrego i jego następców, były sprowadzane częściowo rosłe ciężkie bojowe konie z Niemiec. Z upadkiem jednak szwalerji w XV wieku zastępowano chętnie ciężkie, duże konie neapolitańskiemi i andaluzyjskiemi ogierami, powtórzyć jednak należy, że importy tego rodzaju były bardzo rzadkie, mogli się do nich uciekać tylko możni magnaci i członkowie jakichś dwornych poselstw, wysyłanych za granicę itp. Napływ zaś koni, zdobytych na Turkach, był o wiele szerszy, ich procent był znaczniejszy w porównaniu z małą bardzo liczbą koni, sprowadzanych z zachodniej granicy, przytem, co jest ważne, dostawały się szlachetne konie równie dobrze do stajen hetmańskich, wojewódzkich, jak do skromnej drewnianej stajni szlacheckiej. Siła krwi zdobycznych koni miała też ogromne znaczenie. Wszystkie były w mniejszym lub większym stopniu rasowe, a między niemi były i takie, co obecnie określamy nazwą „czystej krwi“. W dodatku zdobyczne ogiery natrafiały w połączeniach na prądy w pewnej mierze pobratymcze, bo przecież konie polskie wywieść należy z wielkiego aryjskiego szczepu.

Jazda polska od zarania stawała się od jazdy zachodu XVII w. coraz mniej odrębną. Jej wodzowie, jakby w przeczuciu nowożytnych przemian, żądali od konnych hufców siły, dzielności i lotności.

Słynna hussarja dosiadała rosłych koni, ale nie były to już desttriery zachodniej szwalerji, mogły swobodnie galopować, a w danym razie, w chwili natarcia, przeskakiwać przez zapory, jak w roku 1605 pod Kircholmem. Piechota księcia Sudermańskiego w przewidywaniu szarży, stanęła za tak zwanemi podówczas „hulajgrodami“ (kobylicami z drewna), a hussarja w rozpędzie przez nie przeskakiwała, wpadając na kark Szwedów.

Lekkie zaś polskie znaki jak petyhorcy, kozacy, lisowczycy, nadzwyczajni w swych junackich przedsięwzięciach, posługiwali się lekkiemi końmi.

Na ogół w dawnej hodowli polskiej nie dążono do osiągnięcia zbyt rosłych ciężkich koni. Do harców, pościgów Tatarów, Turków, Moskali (na spasłych rozpierających się w biegu koniach podług słów Imci Paska) były niezbędne wytrzymałe i szybkie konie. Hussarja łamała, miażdżyła zastępy nieprzyjaciół w bohaterskiem natarciu, ale, powtórzyć należy, nie siedziała bynajmniej na ciężkich koniach.

Wiek XVII był wiekiem rozkwitu bojowego, a temsamem niepospolicie dzielnego konia w dawnej Rzeczypospolitej. Gdyby wówczas uszlachetnione polskie konie zostały ścisłemi rodowodami, księgami stadnemi stwierdzone, to w czasie nadejścia strasznej burzy dziejowej, byłyby jako „określona już ściślej rasa“, przetrwały co do pochodzenia, nie zatarły się. Między dawnemi polskiemi końmi były bezwątpienia orjentalne (zwano je w polskich stadach sułtańskiemi), a największa ilość bojowych koni była podług obecnego określenia, pół krwi, w mniejszym lub większym stopniu uszlachetniona. Niestety księgi rodowodowe w stadach nie były dość dokładnie prowadzone, a w czasie przygnębiających wypadków politycznych przepadły. Ostatecznie tezą dedukcji przypuszczeń trzeba odtwarzać dawną rycerską sławną polską hodowlę.

Gdy dopływ krwi orjentalnej szlachetnej był w dawnej Rzeczypospolitej najłatwiejszy, jednocześnie w Anglji za Stuartów podnoszono rasę koni krajowych przez zakupy ogierów arabskich i berberyjskich w Syrji, w Maroko, w Tangierze. Również w Anglji posiłkowano się próbami wyścigowemi, tworzącemi selekcję i wyróżniano konie, które najwięcej odznaczyły się na torze. Rodowody tych koni, ich przodków (o ile to było możliwe), były zapisywane do księgi stadnej (stend book). Pierwszy oficjalny tom tej księgi ukazał się w Anglji 1792 r.

Do księgi stadnej weszły importowane szlachetne ogiery i klacze ze wschodu, konie już w Anglji urodzone z połączeń z „koheylanami i berberami“, które odznaczyły się przedewszystkiem w próbach wyścigowych.

W dawnej Rzeczypospolitej były wszelkie dane utworzenia odrębnej księgi stadnej, zapisywano do niej wysoce uszlachetnione polskie konie. Konie te, chociaż nie występowały na nie istniejącym torze wyścigowym, złożyły niemniej liczne dowody siły, wytrzymałości, zręczności w twardych pościgach za konnemi hordami i bojach z Moskwą, Turkami i Szwedami. Niestety księgi stadne oficjalne nie zostały założone, a w stadach magnackich, szlacheckich nie utrzymywano rodowodów dokładnie lub ich całkiem nie prowadzono. Gdy nastała straszna burza dziejowa, stada polskie przepadały, nikły, wraz z chwiejącą się w swych posadach Rzeczpospolitą.

Dopiero po długim okresie wstrząsających przejść, po krwawych męczeńskich wolnościowych porywach, gdy po 1863 Królestwo Polskie zostało ostatecznie zniszczone, wyczerpane, okazała się konieczność poprawy ekonomicznego stanu, konieczność intensywnej pracy. W siódmym dziesiątku lat praca na roli podnosi się, wzmaga się też przemysł, a również zajęto się hodowlą bydła i koni. W Królestwie zwrócono się do ogierów pełnej i półkrwi angielskiej, a na Podolu, Ukrainie, Wołyniu i Małopolsce cieszył się zawsze uznaniem arab, angloarab i pochodzące od nich konie. Pełna krew była używana, ale w ograniczonej proporcji, oględnie.

Jeżeli dawny koń polski wskutek burz dziejowych zatracił stopniowo typowość, znamienne jest jednak, iż w krzyżowaniach przebijał się. Konie urodzone w Polsce bądź z połączeń z ogierami pełnej lub półkrwi angielskiej, bądź orjentalnemi, wyróżniały się przeważnie dawnemi przymiotami, to jest suchością budowy i dzielnością. Konie nabywane przez komisje remontowe w Królestwie, Małopolsce, na Kresach, przed wojną zwracały na siebie uwagę. Do światowej wojny ilość stad, chociaż nie dużych, powiększała się.

Jeżeli w Królestwie i Małopolsce hodowla była głównie zwrócona w kierunku szlachetnym, to w Wielkopolsce hodowano grubsze konie półkrwi, nabywane jednak przez remont niemiecki do kawalerji lub artylerji, były to konie użytkowe, mniej uszlachetnione.

Byli również hodowcy w Polsce, którzy zwracali się do połączeń z ogierami zimnej krwi i ten kierunek pociągnął dość znaczny procent włościan, przeświadczonych, iż rosłe grube produkta będą drożej płacone. Godne jest jednak uwagi, że o ile połączenia z zimną krwią nie były powtarzane i ogiery ciężkie były zamieniane przedstawicielami gorącej krwi, to atawistycznie stare prądy krwi klaczy owych poczęły łączyć się z krwią szlachetnego ogiera. Dowodzi to stałości aryjskiego polskich klaczy pochodzenia, niełatwej do zupełnego zatarcia.

Gdy idzie zatem o podniesienie wzrostu i pogrubienie polskich koni, trzeba być ostrożnym i dobierać więcej zbliżone, więcej pobratymcze typy, a nie ubiegać się tylko o wzrost i massę ogiera.

Przyszłość naszej hodowli zależy od **stałości umiejętnie obranych kierunków**, mając na uwadze naszą wielką przeszłość hodowlaną i dążność do jej odrodzenia.

Dr. L. GARBOWSKI.

Rak ziemniaczany.

II.

Oprócz ziemniaka, na porażenie grzybkiem *Synchytrium endobioticus* wrażliwe są jeszcze niektóre inne rośliny z rodziny psiankowatych, mianowicie niektóre odmiany pomidorów, co zostało stwierdzone przez badaczów amerykańskich, i rosnące dziko rośliny: 1) psianka czarna (*Solanus nigrus*), pospolita, jako chwast, szczególnie w ogrodach i w pobliżu zabudowań, oraz 2) psianka czerwona albo słodkogórz (*Solanus dulcamara*), występująca tu i owdzie w wilgotnych zaroślach, nad brzegami rowów i t. p. Dodać jednak trzeba, że wrażliwość tych roślin na porażenie grzybkiem raka ziemniaczanego została stwierdzona jedynie drogą kultur sztucznych. W naturze roślin psianki czarnej i czerwonej, porażonych rakiem ziemniaczanym, dotychczas nie spotykano

Wobec stwierdzonej wielokrotnie możliwości przenoszenia choroby wraz z materjałem ziemnym, wszędzie gdziekolwiek ochrona kultur ziemniaka od raka nawiedzonego jest aktualna, zwraca się uwagę na izolowanie należyte pól wzgl. okolic porażonych i na przestrzeganie zakazu wywożenia z tych miejscowości ziemniaków, a już przedewszystkiem sadzeniaków.

Ponieważ drogą płodozmianu niema widoku oczyszczenia pól porażonych, choroba bowiem występywała jeszcze i po 10-ciu latach przerwy z niesłabnącą siłą, przeto zwrócono się do hodowli odmian odpornych., jako do jedynego środka zabezpieczenia plonów i uniknięcia roznoszenia zarazy przez materjał nasienny.

W gospodarstwach, gdzie ukazał się rak ziemniaczany, nie powinno się uprawiać innych odmian ziemniaków, jak tylko o stwierdzonej odporności, można bowiem uważać za rzecz pewną, że wcześniej czy później wszystkie pola w takiem gospodarstwie muszą ulec porażeniu czy to przez pośrednictwo narzędzi rolniczych, wozów, czy też przez inwentarz i człowieka. Szczególnie roznoszenie zarazy przez inwentarz, karmiony ziemniakami porażonemi, jest bardzo powszechne. Można tego uniknąć, jeśli się skarmia ziemniaki porażone rakiem nie w stanie surowym, lecz po uprzedniem ugotowaniu. W każdym razie uprawianie odmiany ziemniaków wrażliwej na raka w takiem gospodarstwie, jest zawsze niebezpieczne i przyczynić się może do spotęgowania klęski. To też wszędzie, gdzie sprawa walki z rakiem ziemniaczanym jest na porządku dziennym, skwapliwie poszukuje się odmian odpornych. Poszukiwania te, jak widzieliśmy, doprowadziły już częściowo do pomyślnych wyników.

W Anglji Ministerstwo Rolnictwa wprowadziło obowiązkowe kwalifikowanie (uznawanie) odmian zie-



Do art. »Wiekowa kłoda«.

mniaków, odpornych na raka. W ziemniaczanej stacji doświadczalnej w Ormskirk (*Potato testing Station of the National Institut of Agricultural Botany et Ormskirk Lancashire*) co rok odbywa się specjalny kurs dla wykształcenia inspektorów, uprawnionych do wydawania orzeczeń kwalifikacyjnych. Z własnościami odpornych odmian dawniejszych i nowych zapoznają się inspektorowie na miejscu w ogrodzie na stacji, gdzie wszystkie te odmiany wysadzane są co rok dla celów pokazowych i dydaktycznych. Dla otrzymania świadectwa, uprawniającego do prowadzenia kwalifikacji, przejść trzeba surowy egzamin, polegający na oznaczeniu przez każdego kandydata nie mniej jak 24 rozmaitych odmian i na wyróżnieniu i określeniu ewentualnych domieszek.

Na polach porażonych wolno uprawiać wyłącznie odmiany odporne, przyczem sadzeniaki mieć muszą odpowiednie świadectwa kwalifikacyjne. Wogóle w Anglji, Walji, wolno wprowadzać na rynek sadzeniaki nie inaczej, jak tylko zaopatrzone w zaświadczenia Ministerstwa Rolnictwa, że a) należą one do odmiany, uznanej przez Ministerstwo za odporną na raka, przytem czystej i nie posiadającej obcych domieszek, albo też b) że nie pochodzą one z okolicy, uznanej przez Ministerstwo za porażoną rakiem, ani też z gospodarstwa, chorobą tą dotkniętego.

W Holandji jeszcze przed skonstatowaniem w tym kraju raka ziemniaczanego wprowadzono zakaz importu

ziemniaków, chorych na raka, dla zabezpieczenia się przed zawleczeniem tej choroby z Anglji i dla ochrony handlu ziemniaczanego ze Stanami Zjednoczonymi. Gdy zaś obecność raka ziemniaczanego pomimo to została stwierdzona w jednym z północnych okręgów, wydano szereg zarządzeń, zmierzających do umiejscowienia choroby i do ochrony kultur ziemniaczanych w kraju od jej rozpowszechnienia się, co też zostało osiągnięte w zupełności. Co rok prowadzi się inspekcję kultur ziemniaczanych w okręgach porażonych w okresie wegetacji i podczas zbioru dla upewnienia się co do ich stanu zdrowotności i kontroli zachowania przepisów rządowych. W roku 1920 ym czterech inspektorów specjalnie było tem zajętych.

W granicach dzisiejszej Polski rak ziemniaczany wystąpił raz jeden w r. 1917-y m*) w powiecie chodzieskim. Plon porażony został odstawiony pod dozorem władz policyjnych, przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności do gorzelni i z miejscowości porażonej zabroniony został wszelki wywóz ziemniaków. Później zezwolono na sprzedaż ziemniaków, przeznaczonych do spożycia, w stanie ugotowanym, bez prawa dalszej odsprzedaży. Jednocześnie wyszło rozporządzenie rządowe, na mocy którego sołtysi obowi zani byli zawiadamiać co rok w określonym terminie zwierzchnie władze administracyjne o każdym podejrzanym wypadku choroby na ziemniakach. Pomimo rozbudzenia czujności powszechnej, o nowych wypadkach pojawienia się raka ziemniaczanego w poznańskiem ani na Pomorzu aż do ostatnich czasów nie słyszano.

Ten jedyny wypadek ukazania się choroby raka na obszarze obecnej Polski dopiero w r. 1917-ym, w bardzo odległej od granicy czeskiej miejscowości, podczas gdy w Czechach skonstatowano ją już w roku 1915, dowodzi, że w żaden sposób nie mogła się choroba ta przedostać z Polski do Czech, jak to zupełnie bezpodstawnie twierdzi Prof. Dr. S t r a n a k **). Polska to raczej narażoną jest na przewleczenie choroby raka ziemniaczanego z Czech, równie, jak i z ostatnich prowincyj Niemiec i należałoby, póki jeszcze nie jest za późno przedsięwziąć odpowiednie środki dla zabezpieczenia się od tej nieobliczalnej w swych skutkach ewentualności.

Jeśliby nawet, co nie jest wykluczone, na obszarze ziem polskich znajd ało się gdziekolwiek ukryte ognisko tej zarazy, to nie mogła się ona dostać do nas znikąd, jak tylko właśnie przez naszą granicę zachodnią i byłoby to właśnie dowodem konieczności jak najszybszego wydania wspomnianych zarządzeń, uniemożliwiających dalsze przedostanie się niebezpiecznego zarazku raka na nasze pola ziemniaczane.

Ziemniak w Wielkopolsce i na Pomorzu, zresztą i na obszarze całej Rzeczypospolitej jest, jak wiadomo, jednym z głównych ziemiopłodów i nie tylko w znacznej ilości przerabiany jest na mączkę i spirytus, ale prócz tego podlega wywozowi w stanie surowym. Z tego też względu utrzymanie w czystości naszych kultur ziemniaczanych ma pod względem gospodarczym ogromne znaczenie.

Znaczna produkcja ziemniaków w zachodnich dzielnicach naszego państwa, wyłącza poniekąd dowóz ich z za granicy. Aliści dowóz taki ma pomimo to miejsce, i to właśnie ze względu na możliwość wprowadzenia zarazy raka ziemniaczanego, dowóz najniebezpieczniejszy, bo ograniczający się niemal wyłącznie do ziemniaków nasiennych, t. zw. sadzeniaków. Właśnie wysadzanie kłębów, porażonych rakiem, jest jak widzieliśmy, główną drogą rozpowszechniania się zarazy. To też stała kontrola przywożonych z Niemiec ziemniaków nasiennych jest konieczna i powinnaby być zaprowadzona niezwłocznie. Najłatwiej możnaby ją wykonać przez zamknięcie zupełne granicy zachodniej.

Dla wwozu ziemniaków z wyjątkiem ściśle oznaczonych punktów, przez które byłby dozwolony przewóz tylko ładunków krytych, w oplombowanych workach lub skrzyniach, zaopatrzonych w zaświadczenia stacji ochrony roślin (*Pflanzeschutsstelle*), że sadzeniaki są zdrowe, w szczególności, że nie są porażone grzybkiem raka ziemniaczanego i że pochodzą z miejscowości, nie dotkniętej tą chorobą.

Takie prawa, ograniczające przywóz ziemniaków, obowiązują pomiędzy innemi w Stanach Zjednoczonych (od roku 1921), w Holandji (od roku 1920), w Danji (od roku 1921).

Prócz kontroli przywozu należałoby, wzorem Niemiec*), wprowadzić powszechny obowiązek meldowania o wypadkach pojawienia się raka ziemniaczanego władzom policyjnym, które znów powinny być obowiązane do niezwłocznego zawiadamiania o takich wypadkach najbliższe stacje ochrony roślin. W razie stwierdzenia przez stacje ochrony roślin lub przez Istytut Rolniczy wypadku pojawienia się w danym gospodarstwie raka ziemniaczanego, obowiązywać powiniem bezwględny zakaz wywozu ziemniaków z tego gospodarstwa oraz konieczność niszczenia porażonego plonu, przez przerobienie w gorzelni.

W gospodarstwach, gdzie pojawił się rak ziemniaczany, powinna być dopuszczona tylko uprawa odmian, odpornych na tę chorobę.

Chcąc uczynić zadość ostatniemu dezyderatowi należałoby w razie pojawienia się na terenie Polski raka ziemniaczunego, przystąpić do sprawdzania odporności uprawianych u nas odmian, a przedewszstkiem odmian naszych hodowli (D o ł k o w s k i), które w doświadczeniach zagranicznych odgrywają nieznaczną rolę.

J. LICZNERSKI.

Obecny stan mleczarstwa w Polsce.

Na przeważnej połaci ziem polskich, wyjąwszy Pomorza i Wielkopolski, mleczarstwo zaczęło jako tako się rozwijać dopiero w ostatnich dwuch dziesiątkach lat, zwłaszcza pod wpływem współdzielczości. Wszelako w porównaniu do mleczarstwa innych krajów Zachodu, uposażonych w równe lub podobne warunki przyrodzone, brak mu było żywego tętna i pozostawało w tyle, tak co do rozmiarów produkcji, jak też udoskonaleń technicznych.

Głównym hamulcem rozwoju naszego mleczarstwa był już wówczas liczebnie i jakościowo niedostateczny stan bydła, dysproporcja między letnią a zimową produkcją mleka, wynikająca z przeważnie wiosennego okresu cielenia się, wreszcie chroniczny brak paszy. Już przed wojną produkcja mleka w porze zimowej nie zaspokajała zapotrzebowania w dostatecznej mierze. Jednakże nie odczuwaliśmy takiego braku mleka jak w okresie przedwojennym, gdyż sprowadzaliśmy z zagranicy w znacznej ilości nie tylko produkty mleczne, jak masło syberyjskie, holenderskie, duńskie, morawskie i rozmaite sery, lecz także i margarynę, wreszcie tłuszcze roślinne i zwierzęce. Import i konkurencja zagraniczna sprawiły, że u nas najkorzystniej kalkulowała się sprzedaż mleka *in natura*, po niej dopiero przeróbka w mleczarniach przemysłowych, wytrzymujących konkurencję zagraniczną, najgorzej zaś przeróbka pierwotnym sposobem domowym. Taka konjunktura na rynku nabiałowym skierowała dostateczne ilości mleka przedewszystkiem do konsumcji, a część nadmiaru do mleczarń przemysłowych.

W okresie powojennym, z powodu dewaluacji i innych utrudnień, dowóz zagraniczny ustał prawie zupełnie, wraz z nim zabrakło czynnika regulującego. Brak przetworów mlecznych i łatwość ich zbytu bez względu na jakość, ceny maksymalne i wytyczne, które najłatwiej ominąć drobnemu producentowi i przekupniowi, brak sanitarnej kontroli targowej, podkopały warunki istnienia mleczarniom przemysłowym. Te upadły, natomiast

*) *Landw. Centralblatt d. Prov. Posen, 1917*, zeszyt 44, str. 725.

**) Doc. Dr. Fr. S t r a n a k: *Rakovina bramboru. Zpravy Svazu pestitelu Zemaku w Nem. Brode*, r. 1920, *Cislo 2*.

*) *Polizeiverordnung zur Bekämpfnng des Kartoffelkrebses. Nachrichtenblatt f. den deutschen Pfianzeschutzdienst. 1922*, Nr. 12.

rozpowszechniła się prymitywna przeróbka w domu, rozpanoszyło się pachciarstwo i domokrążstwo, przez nikogo niekontrolowane, zwykle nieuczciwe i dlatego łatwo zdławiające solidne przedsiębiorstwa. Niewiele pozostałych mleczarń zajmuje się głównie sezonową przeróbką.

Chcąc postawić trafną djagnozę niemocy naszego mleczarstwa, należy jeszcze stwierdzić ten pewnik, że zdrowe, mocne mleczarstwo wyrasta z nadprodukcji mleka, pozostałej po nasyceniu konsumcji, jest jakby zbiornikiem przelewowym. Fundament będzie tem pewniejszy, im większa i stalsza nadprodukcja, im równomierniej na cały rok rozłożona, a nie tylko sezonowa, jak niestety jest w Polsce i jak będzie jeszcze przez długi szereg lat.

Mniemanie, jakoby brak nabiału i wraz z nim upadek mleczarstwa spowodowany był przedewszystkiem zmiejszeniem się liczby bydła w czasie zawieruchy wojennej, okazało się zgoła mylnem, gdyż spis inwentarza, dokonany w r. 1921 dowodzi, że osiągnęliśmy już 97·5% stanu bydła przed wojną. Wprawdzie uwzględnić trzeba, że luki wypełniono materjałem jaki się nadarzył, nie patrząc na dobór, co niewątpliwie obniżyło mleczność. Ale też trzeba zważyć, że przed wojną na 1000 ludności przypadało 296, w r. zaś 1921 sztuk 310. Te same cyfry stwierdzają, że tak przed wojną, jak również w okresie powojennym, liczebny stan bydła był i jest niedostateczny. Np. w Niemczech, więc w kraju przemysłowym i gęsto zaludnionym, przypadało według statystyki z r. 1904 na 1000 mieszkańców 323, a na 1 km² 35·8 sztuk bydła o przynajmniej dwukrotnie wyższej mleczności niż u nas. Mimo to własna produkcja nie wystarczała w Niemczech i braki uzupełniano znacznym importem.

Polska, jako kraj rolniczy, powinna, nie tracąc czasu, dążyć wszelkiemi siłami do samowystarczalności w dziedzinie produkcji mleka. Tego wymaga nietylko położenie gospodarcze, lecz także troska o ochronę młodszych generacji przed charłactwem. W dążeniu do tego celu pilniejszem zadaniem niż powiększenie liczebnego stanu bydła jest podniesienie mleczności oraz rentowności wypróbowanemi środkami nowoczesnej zootechniki i wyrównania, lub przynajmniej złagodzenia dysproporcji między letnią a zimową produkcją mleka. W tym celu należy przełożyć główny okres cielenia się bydła silniej na miesiące zimowe, niż jak dotychczas na wiosenne, co jednakże wymaga dostatecznego żywienia także w porze zimowej, zatem większej niż dotychczas produkcji paszy. Na tem miejscu wspomnieć należy, że ostatnio wyszła z druku praca dra Tadeusza Konopińskiego pt.: „Współczesny stan wiedzy o czynnikach, wpływających na ilość i jakość mleka“. Poznań 1922. Byłoby bardzo pożądane, aby ta cenna praca znalazła się w ręku każdego hodowcy bydła i producenta mleka.

Charakter sezonowy resztek mleczarstwa polskiego, oraz konjunktura handlowa każą mu szukać nowych dróg i kierunków fabrykacji, przedewszystkiem wyniku potrzeba silniejszego, niż dotychczas, rozwinięcia działu serowarskiego, zwłaszcza wyrobu trwałych serów twardych Praca w tym kierunku już się rozpoczęła. Tak np. dzięki inicjatywie p. L. Twareckiego, dyrektora Kraj. Patronatu Spółek Rolniczych, szereg małopolskich włościańskich spółek mleczarskich wprowadza u siebie dział serowarski i tworzy w tym celu wspólną organizację techniczną.

Z postępu rolniczego.

Wpływ wagi sadzeniaków ziemniaków na zbiór. Doświadczenia poczyniono na fermie Barley w hrabstwie Kerto w Anglii z ziemniakami odmiany Barley Borunty na glebie lekkiej, głęboko podoranej bez nawozu stajennego po dawce superfosfatu, siarczanu amonowego i kainitu.

Najlepszy zbiór ilościowy i jakościowy dały sadzeniaki o przeciętnej wadze 60 gr.

Dr. K.

Nowe metody uprawy buraków. Kto czyta niemieckie pisma rolnicze, tego uderza wybitne dążenie do zwiększenia wytwórczości rolnej a to przedewszystkiem zapomocą prób i doświadczeń, przeprowadzanych i u praktycznych rolników, lecz głównie na polach doświadczalnych zakładów naukowych. Jakżeż nam daleko do tego! A zwłaszcza u nas w Małopolsce!

Jakże dawno nie czytaliśmy żadnych wyników badań doświadczalnych co do uprawy, nawożenia i t. p. Oddawna nie spotkaliśmy się w druku ze sprawozdaniami z doświadczeń, przeprowadzanych przez nasze uczelnie rolnicze na polach doświadczalnych w Mydlnikach czy Dublanach itp., a tyle zagadnień nierozwiązanych co do nowych sposobów zasiewu (metody Demczyńskiego, Zehetmayera), co do sposobów uprawy (głęboko orać czy tylko spulchniać?), co do nowszych nawozów azotowych itp. — Milczenie; milczą nasi uczeni, praktycy muszą iść po omacku...

Na tem miejscu chcę w krótkiem streszczeniu podać wyniki doświadczeń z uprawą buraków, ogłoszone w Nr. 101/2 Berlińskiej «*Ill. landw. Zeitung*».

Dotyczą one przedewszystkiem samego zasiewu. Dotychczas ogólną zasadą było bardzo silne ułoczenie walcem, aby nasiona zbyt głęboko się do ziemi nie dostawały, gdyż to utrudnia wschodzenie, zwłaszcza w razie utworzenia się skorupy. Nowsze doświadczenia skłaniają się ku zasiewowi w rolę nieco pulchną z umieszczeniem nasienia w głębokości 3 cm, co ma im zabezpieczać więcej wilgoci. Aby zaś wschodzenie było normalne, to po przyciśnięciu nasienia ciężkiemi kółkami Toepfera wykonuje się bronowanie bardzo lekką bronką siewną w ukos rzędów, a to przed wzejściem w razie utworzenia się choćby najmniejszej skorupy a później po wzejściu bronuje się tą bronką kilkakrotnie, aż do przerywania buraków. Robota ta, umiejętnie wykonana, podobno nie uszkadza roślin buraczanych, a utrzymuje rolę w stanie otwartym, zgruźlonym, i nie pozwala na parowanie wilgoci.

Przy przerywaniu należy wielką uwagę kłaść na pozostawienie najmocniejszych, najlepiej rozwiniętych buraków, a usuwaniu słabszych mniejszych. Ta selekcja ma wybitnie wpływać na zwiększenie plonu.

Co do szerokości rzędów, to ponieważ plon jest mniejwięcej jednaki przy rozstawieniu na 50 jak na 40 cm, a szersze rzędy: 1-o) ułatwiają obróbkę, zwłaszcza konnemi narzędziami 2-o) ogromnie ułatwiają kopanie i czynią je tańszem, bo osiągamy z obszaru mniejszą ilość ale większych buraków, przeto należy stosować rzędy szersze t. j. na 50, a nawet na 60 cm. Dawniejsze obawy, iż otrzymuje się przez to buraki uboższe w suchą substancję i cukier nie odnoszą się podobno do nowych, wysoko hodowanych odmian, które cechę obfitej cukrowości i treściwości zachowują nawet przy szerokich odstępach.

Rzecz oczywista, że nie można tych niemieckich doświadczeń bez zastrzeżeń i bez prób stosować u nas w naszym klimacie i w każdej glebie. Ale są to sprawy bardzo ważne i czemprędzej należy się zabrać do badania ich drogą doświadczeń u nas.

Jerzy Turnau.

Rzepak jako pastwisko dla świń. W stanie Illinois w Ameryce stwierdzono po różnorodnych próbach na stacjach doświadczalnych, że rzepak spasany na zielono jest jedną z najlepszych pasz dla świń, przywyższającą w wartości lucernę i młodą koniczynę a rezultaty analizy dowiodły, że zawiera w sobie 20—25% białka i popiołu a nader mało włóknika.

Sprawę tę omawia B. J. Rice w »*The Bredeer's Gazette*« dowodząc, że jest to także jedna z najekonomiczniejszych pasz i przy sprzyjających rozwojowi rzepaku warunkach 1 akr wystarczy na pastwisko 12—20 świń od 1 czewrca do końca października, listopada.

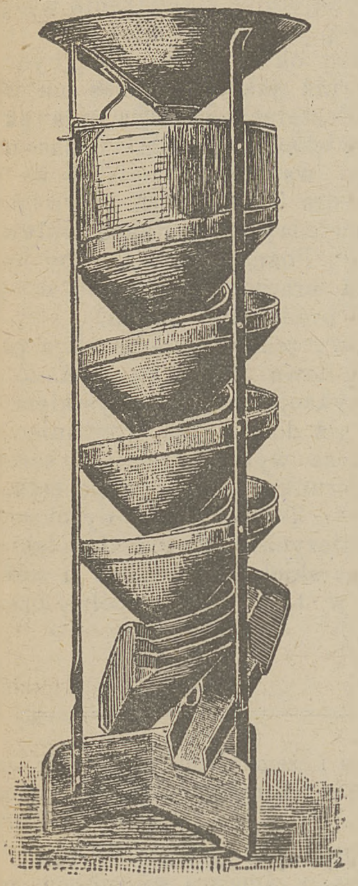
Zwierzęta żywione w ten sposób dają mięso pierwszorzędnej jakości i porastają szybko w tłuszcz.

W okresie próbnych doświadczeń w stanie *Illinois*, świnie karmione kukurydzą i pasione na lucernie potrzebowały na wytworzenie 50 kg żywej wagi o 3 kg kukurydzy więcej, jak pasione na rzepaku. Pozatem przyrost dzienny żywej wagi zwierząt wynosił przy spasaniu rzepaku 0.508 kg, przy spasaniu koniczyny 0·485, ilość zaś karmy dodatkowej w pierwszym wypadku była znacznie mniejsza.

Spasanie rzepaku na pniu świńmi przedstawia jedną tylko niedogodność, a to, że jego gęste liście dość trudno obsychają z rannej rosy, względnie po deszczu, skutkiem czego młode prosięta pasąc się w godzinach rannych na takiem mokrem pastwisku, nabawiają się różnych chorób, czego jednak łatwo uniknąć można wypuszczając młode sztuki na takie pastwisko dopiero popołudniu, gdy już liście rzepaku należycie obeschną. *M. N.*

Drobne porady gospodarcze.

„Żmijka“. Komuż z rolników nie jest dobrze znany ten przyrząd do wytoczenia grochu, bobu, i wyki, jako też i do odczyszczania zboża z wszelkich chwastów, posiadających nasione kuliste, jak wyczki, groszki, pszonak, gorczyca dzika itp.?



Żmijka.

A jednakże jak rzadko spotyka się go obecnie w naszych gospodarstwach!

Śmiemy twierdzić, iż rozpowszechnienie »żmijki« w gospodarstwach zwłaszcza drobnych przyczyniłoby się w niemałym stopniu do podniesienia kultury naszych zbóż, zwykle nadmiernie w drobniejszych gospodarstwach zachwaszczonych.

Dla przypomnienia tego tak prostego, a pracującego wprost idealnie przyrządu, podajemy w dzisiejszym zeszycie dwa rysunki »żmijki«. Piewszy z nich przedstawia nam budowę przyrządu. Widzimy, że maszynka ta składa się z kilku śrubowo skręconych blach, po których ziarno się zesypuje i toczy się, przyczem kuliste nasiona, nabierając na mocy siły odśrodkowej większego rozpędu, przetaczają się na zewnątrz, tem silniej czem bardziej są kuliste, rozdzielając się w ten sposób na różne gatunki, chwytane osobnemi rynienkami.

Rysunek drugi przedstawia nam »żmijkę« w ruchu. Wprowadzenie »żmijki« w ruch nie wymaga właściwie żadnej pracy i to jest właśnie najgłówniesza jej zaleta — wystarcza bowiem dane nasienie tylko nasypać do górnego zbiornika »żmijki«, a na dole umocować worki, by zaczęła ona działać. Żadnego zatem »kręcenia«, jak np. przy młynkach, trjerach itp. tu nie potrzeba, obsłużyć ją zatem może nawet dziecko.

Ostatnią wreszcie zaletą tej maszynki jest jej cena, znacznie niższa, niż n. p. cena trjera. *W. .R.*

Ostrożnie ze spasaniem łubinu końmi. P. Reinchard R. w *Monatshefte für praktische Tierheilkunde*« zwraca uwagę na niebezpieczeństwo podawania koniom łubinu bez zachowania koniecznej ostrożności t. j. odgoryczania i rozgniata go.

A mianowicie cztery konie, po zjedzeniu małej dawki łubinu, wśród silnych i różnorodnych objawów chorobowych zdechły w przeciągu 7—8—9 dni. Wszystkie zdradzały brak apetytu, wysoką temperaturę, wstrzymanie moczu, oprócz tego u każdego zwierzęcia zauważono specjalne chorobowe objawy systemu nerwonego, kurcze, skrzywienia szyi, niemożność utrzymania się na nogach, kolki i t. d.

U wszystkich anatomiczno-patalogiczne badania wykazały silne obrażenie wątroby, i stwierdziły niezbicie, że niewielka ilość nieodgoryczonego łubinu spowodowała w tych wypadkach śmiertelne zatrucie.

Dowiedziono również, że — co zresztą już zdawna było wiadome — konie są o wiele więcej wrażliwie na zatrucie łubinem jak owce, i wobec tego należy im tę karmę z wielką ostrożnością podawać. *St. N.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Kalendarz rolniczy na rok 1923, część I. i II. Kalendarz Kółek rolniczych na rok 1923, pod redakcją Marcelego Rożańskiego, wydawnictwo Centr. Tow. rolniczego w Warszawie. Kalendarze te mają już ustaloną, — dodajmy, zasłużoną sławę nietylko na obszarze b. kongresówki, ale w całej Polsce, jako wydawnictwo istotnie bardzo pożyteczne, podające rolnikom nietylko szereg zasadniczych informacyj i porad doraźnych rolniczych, ale również i cenne uwagi w sprawach agrarnych, ogólno-gospodarczych itp., opracowane w formie dłuższych artykułów zwykle przez najlepsze pióra w Polsce, pracujące na polu podniesienia rolnictwa.

I tak Kalendarz rolniczy, będący już XV rocznikiem — zawiera w części II w dziale literackim prace pp.: J. Gościckiego o reglamentacji wywozu artykułów roln. wobec przyszłości hodowli, Dra J. Kosińskiego o znaczeniu Śląska Górnego dla rolnictwa polskiego, St. Biedrzyckiego o oszczędności w opale, K. Zembrzuskiego o wystawach rolniczych, wreszcie J. Zakrzewskiego o podatku gruntowym. Poza tem na ową część drugą składają się zestawienia i tablice pomocnicze i obszerny dział informacyjny. Całość Kalendarza uzupełnia część I, wydana jak co roku w formie notatnika.

Kalendarz Kółek rolniczych, wydany jako rocznik piętnasty, jest również bogaty w cenną treść, w formie popularnie opracowanych tematów z zakresu rolnictwa, hodowli zwierząt, ogrodnictwa itp., przytem zawiera cały szereg pouczeń, informacyj i dat gospodarczych, zasługuje zatem w zupełności, by tak, jak wydawnictwo poprzednie, znaleźć się w rękach każdego rolnika. *r.*

Z działalności władz i inst. roln.

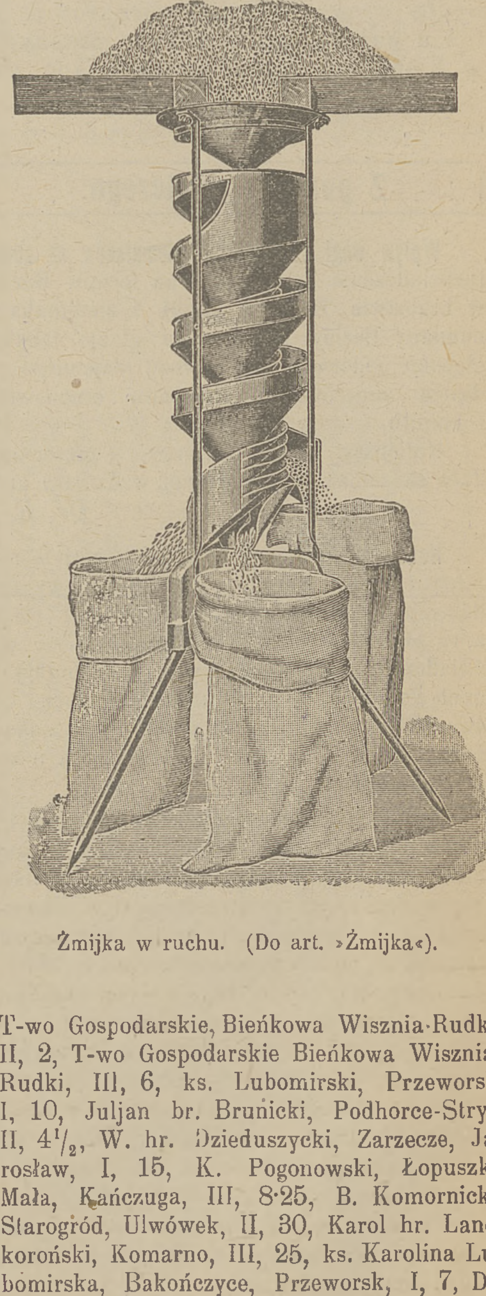
Nasiona kwalifikowane i uznane przez Sekcję nasienną Tow. Gosp. Małop. Wsch. we Lwowie. Poniżej podajemy spis odmian owsa zakwalifikowanego, względnie uznanego przez Sekcję nasienną Towarzystwa Gospodarskiego w roku ubiegłym na sezon nasienny roku 1923 z tem, że ceny tych nasion wynoszą:

przy nasionach	oryginalnych	100—150%
» »	I odsiewu	50— 65%
» »	II i III odsiewu	35— 45%
» »	IV odsiewu	25— 30%

ponad cenę targową w dniu dostawy w workach odbiorcy. Nasiona można także zamawiać przez powyższą Sekcję, przyczem należy pod jej adresem przesłać 50% należytości, oraz worki, względnie ich równowartość. Poza tem Sekcja udziela wszelkich informacji w sprawach produkcji nasion w b. Kongresówce, Wielkopolsce i na Pomorzu.

W spisie poniższym cyfry rzymskie odnoszą się do jakości odsiewu, cyfry arabskie do ilości hektarów zakwalifikowanego plonu.

Odmianę »Zwycięzca« posiadają PP.: A. Turnau, Urzejowice, Przeworsk, I, 2½, Iza Cienciała, Wołowe-Bóbrka, II, 8·40,



Żmijka w ruchu. (Do art. »Żmijka«).

T-wo Gospodarskie, Bieńkowa Wisznia-Rudki, II, 2, T-wo Gospodarskie Bieńkowa Wisznia-Rudki, III, 6, ks. Lubomirski, Przeworsk, I, 10, Juljan br. Brunicki, Podhorce-Stryj, II, 4½, W. hr. Dzieduszycki, Zarzecze, Jarosław, I, 15, K. Pogonowski, Łopuszka Mała, Kańczuga, III, 8·25, B. Komornicki, Starogród, Ulwówek, II, 30, Karol hr. Lanckoroński, Komarno, III, 25, ks. Karolina Lubomirska, Bakończyce, Przeworsk, I, 7, Dr. Oktaw Hlavaty, Witków, Bełz, II, 6, W. ks. Czartoryski, Pełkinie, Jarosław, III, 12, ks

Paweł Sapieha, Siedliska, Rawa Ruska, I, 2, W. Cielecki, Byczkowce-Kalinowszczyzna, III, 3·75, hr. Badeniowa, Nowosiółki, Gość.-Rudki, II, 34, Aleksander Sumowski, Zamlicze-Bubnów, I, 4, hr. Krasicki, Chołoniów, Stojanów, II, 11, Fr. Mysłowski, Dźwiniacz-Białobożnica, II, 3·50, M. Pawlikowski, Medyka, Przemyśl, II, 9, hr. Z. Zamoyski, Wysock, Bobrowa.

Odmianę »Duppawski« posiadają pp.: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Zarzerze, II, 50, A. Dworski, Hawłowice Dolne, Jarosław, I, 25, Wincenty Kraiński, Perespa, Sokal, II, 5·755, Aleksander Sumowski, Zamlicze, Bubnów, I, 7½, Oskar Rudziński, Osiek, Oświęcim, II, 17, Jerzy ks. Lubomirski, Rozwadów, II, 37, br. Okocimski, Zaleszany, Zbydniów, II, 25, Zygmunt hr. Zamoyski, Wysock, Bobrówka, II, 5.

Odmianę »Sobieszyński« produkuje p.: Kazimierz Pogonowski, Łopuszka Mała, Kańczuga II, 4·50.

Odmianę »Jagiełło« pp.: Karol hr. Lanckoroński, Komarno, oryg., 12, dr. Łubkowski, Pantalowice, Kańczuga, oryg., 6·50, Witołd ks. Czartoryski, Pełkinie, Jarosław, I, 36, Marja Urbańska, Tartaków, Sokal, I, 58.

Odmianę »Kanarek« produkuje p.: Karol hr. Lanckoroński, Komarno, oryg. 2.

Odmianę »Rychlik« posiadają pp.: Bracia Gartenberger, Lubieńce, III, 8.

Odmianę »Lochowa« posiada p.: Matylda Rezpaldiza, Bazar, Dżuryn, III, 12.

Odmianę »Złoty deszcz« pp.: Zdzisław Czaykowski, Zadubrowce, Zabłotów, IV, 35, Aleksander Sumowski, Zamlicze, Bubnów, I, 3.

Odmianę »Rekord« p.: A. Niemirowska, Koszyłowce, Tłuste, II. 3.

Odmianę »Nieznany« p. Henryk Prek, Łuka, Bukaczowce, dalszy, 5.

Odmianę »Pomorski« p.: Jerzy ks. Lubomirski, Rozwadów, II, 25.

Odmianę »Grzywacz Węgierski«, p.: Jerzy ks. Lubomirski. Rozwadów, II, 15.

Odmianę »Stieglera« p.: K. ks. Lubomirska, Bakończyce, Przemyśl, II, 14.

Odmianę »Abundance« p.: A. Turnau, Urzejowice, Przeworsk, IV, 8·75.

Odmianę »Złociak Lochowa« p. A. Turnau, Urzejowice, Przeworsk, IV, 5·75.

Odmianę »Znajda« p.: Iza Cienciała, Wołowe, Stare Sioło, I, 2·85, II, 2·85.

Odmianę »Teodozja« pp.: ks. Lubomirski, Przeworsk, elita, 30, Michał Szotarski, Iwanówka, Trembowla, I, 3, hr. Leon Rzewuski, Borsuki, Łanowce, I, 56.

Odmianę »Tatrzański« pp.: Józef br. Brunicki, Strzałków, Stryj, oryg. 28·50, Juljan br. Brunicki, Podhorce, Stryj, oryg., 33, Henryk Pawlikowski, Nikłowice, Sądowa Wisznia, II, 9, Henryk Pawlikowski, Michalewice, Rudki, II, 15, Bracia Gartenberg, Lubieńce, I, 10, W. Cielecki, Byczkowce, Kalinowszczyzna II, 3, M. Pawlikowski, Medyka, Przemyśl, II, 65.

Odmianę »Findling« pp.: Juljan br. Brunicki, Podhorce, Stryj, I, ¾, ks. Lubomirska, Bakończyce, II, 15, Dr. Oktaw Hlavaty, Witków, Bełz, II, 14, Matylda Rezpaldza, Bazar, Dżuryn, oryg. 2, Marja Urbańska, Tartaków, Sokal, I, 13·50, br. de Vaux, Chodorów, II, 24.

Odmianę »Ligowo« pp.: Henryk Pawlikowski, Nikłowice, Sądowa Wisznia, III, 6, W. Cielecki, Byczkowce, Kalinowszczyzna, II, 3, Aleksander Sumowski, Zamlicze I, 3·50, br. de Vaux, Chodorów, II, 2.

W dalszych zeszytach podamy odmiany żyta jarego, jęczmienia, grochu i ziemniaków.

W sprawie przemytnictwa. W związku z informacjami, otrzymanemi przez Ministerstwo Rolnictwa i D. P., od szeregu firm handlowych o przemytnictwie towarów zabronionych do wywozu, uprawnianym w szczególności na szeroką skalę przez granicę w. m. Gdańska, zwróciło się Ministerstwo Rolnictwa do Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego z prośbą o zakomunikowanie w sposób możliwie dokładny wszystkich wypadków przemytniczych, które dojdą do wiadomości Komitetu; daty te stanowić mają dla Ministerstwa substrat do ingerencji dla ukrócenia nielegalnego wywozu.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego zawiadamia o tem z prośbą o nadsyłanie informacji rzeczowych. Anonimowe pisma nie będą zużytkowane.

W sprawie werbowania agronomów do Afryki. W numerze 29 »Słowa Polskiego« z 22 grudnia 1922 r. podobnie w »Kurjerze Lwowskim«, w »Gazecie Porannej« i »Wieku Nowym, pojawiło się następujące ogłoszenie:

»Potrzeba 2 młodych inteligentnych rolników-agronomów na wyjazd do Afryki za kontraktem 30 miesięcznym i bardzo dobrem wynagrodzeniem. Zgłosić się w pracowni krawieckiej PP. Chrzanowski i Klug Pasaż Hausmanna nr. 1. Z prowincji listownie«.

Według informacji zasięgniętych przez Komitet Towarzystwa Gospodarskiego, kryje się pod tym anonsem werbunek agronomów do belgijskiego Konga, mianowicie do tych jego okolic, które posiadają klimat zabójczy dla europejczyków, wskutek tego unikane są przez agronomów belgijskich.

Ajentem zabiegającym o zwerbowanie rolników Polaków jest starozakonny Białozorski, który ponoś poszukuje również za robotnikami rolnymi Polakami.

Pierwszym oferuje wynagrodzenie 1800 fr. belg. miesięcznie.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego pozwala sobie zwrocić uwagę na jawne nadużycie, kryjące się pod tem ogłoszeniem z uprzejmą prośbą o zastosowanie właściwych środków w celu ukrócenia go i ukarania winnych.

Ponieważ zachodzi obawa, że nieświadomi rzeczy młodzi rolnicy, zwłaszcza z pośród zdemobilizowanych, dadzą się uwieść korzystnymi na pozór warunkami oferty, przeto Komitet Towarzystwa Gospodarskiego przestrzega tą drogą przed tym werbunkiem zaznaczając, że angażowanie się do Konga belgijskiego, naraża łatwowiernych na niebezpieczeństwo utraty zdrowia i życia, a w dodatku ofiarowane warunki materjalne, wobec panującej tam drożyzny, są w istocie rzeczy liche i niewystarczające.

Wywóz nasion. Według zawiadomienia Ministerstwa handlu i przemysłu Rząd dopuścił do ograniczonego wywozu nasiona peluszki i wyki, ustanawiając dla obu kontyngent wysokości po 100 wagonów.

Podania o zezwolenia wywozowe przyjmuje St. Urząd Przywozu i Wywozu do 15 stycznia b. r., poczem nastąpi podział kontyngentu.

Wysokość opłaty wywozowej nie została jeszcze ustalona. *Dr. K.*

Centralny Oddział Kinologiczny w Poznaniu donosi, że Walne zebranie członków »C. O. K.«, odbędzie się dnia 18 stycznia 1923 r. o godzinie 4 po południu na czerwonej sali Domu Królowej Jadwigi, Aleje Marcink. nr. 1, i prosi członków i zwolenników o liczne przybycie dla omówienia ważnych spraw i zmiany ustaw.

Wnioski uchwalone w obradach ziemian w Warszawie. Jak już donosiliśmy, odbył się w Warszawie w końcu ubiegłego a w początku bieżącego miesiąca t. zw. »Tydzień rolniczy« Centralnego Tow. Rolniczego, podczas którego zapadło wiele ważnych dla rolnictwa uchwał.

I tak dzień I. obrad wypełniły narady Wydziału hodowlanego, które zakończyły się uchwałą powołania do życia przy Zwiazku polskich organizacyj rolniczych sekcji centralnej do spraw hodowli w Polsce.

Jednocześnie przyjęty został wniosek, aby wobec zasadniczej ważności sprawy importu rozpłodników z zagranicy, który uniemożliwiony jest do zrealizowania w formie gotówkowej, ze względu na niski kurs naszej waluty, dążyć do uskutecznienia tego importu drogą rekompensaty przez wywóz pewnej ilości rzeźnej trzody chlewnej, która jest poszukiwana zagranicą, a której mamy w kraju poddostatkiem.

Dnia 1 grudnia odbyło się zebranie związków hodowców bydła nizinnego czarnobiałego, na którym wśród szeregu innych przeprowadzono wniosek prowadzenia pośrednictwa przy zakupie i zbycie bydła przez związek na własną rękę, oraz wybrano stały zarząd związku.

Tegoż dnia po południu odbyło się zebranie hodowców bydła polskiego, gdzie przyjęto wniosek utworzenia międzynarodowego związku hodowców bydła ras polskich, oraz uchwalono zwrócenie się do Min. Rolnictwa i D. P., o udzielenie w 1923 roku nagród nietylko na wystawach, ale i na spędach i na przeglądach bydła krajowego.

Dnia 2 grudnia z rana miało miejsce ogólne zebranie hodowców owiec, na którem powzięto szereg uchwał, z których najważniejszemi są zwołanie najpóźniej w styczniu 1923 roku specjalnego zebrania w sprawie handlu wełną, ustalenie hodowli owiec ras krajowych (świniarki i wrzosówki) i ogłoszenie zebranego drogą ankiety materjału w »Gazecie Rolniczej«, wreszcie nakoniec, uchwalono zasady ulepszenia rasy owiec.

Tegoż dnia po południu obradowali hodowcy trzody chlewnej, którzy uchwalili utworzyć związek hodowców trzody chlewnej i uznali za wskazane popierać w hodowli 3 kierunki: wczesny mięsny, mięsno-słoninowy (boczkowy) i słoninowy (świnia krajowa polska), z zaleceniem zwrócenia baczniejszej uwagi na hodowlę typu ostatniego, pozatem wybrano zarząd związku.

Dnia 3 grudnia odbyło się zebranie związku hodowców bydła wschodnio fryzyjskiego czerwono-białego, zaś dnia 4 grudnia z rana połączone zebranie hodowców bydła, koni, trzody chlewnej i owiec, na którem zatwierdzono wszystkie uprzednich dni zgłoszone wnioski, w sprawie zaś hodowli koni przyjęto rezolucję o zwrócenie baczniejszej uwagi na hodowlę konia rasy arabskiej i powiększenia depot ogierów czystej krwi tej rasy, co zaś do koni zimnokrwistych, to hodowlę tej rasy uchwalono ograniczyć do specjalnych warunków ciężkiej gleby.

Po południu dnia 4 grudnia odbyło się bardzo liczne zebranie komitetu Centralnego Towarzystwa Rolniczego, poświęcone omówieniu szeregu spraw natury organizacyjnej i rozwoju działalności Centralnego Towarzystwa Rolniczego na prowincji, obmyślane i uchwalone zostały zarazem wnioski w sprawie ustalenia podstaw finansowych działalności instytucji i oświadczeń ze strony Towarzystw Rolniczych Okręgowych.

Dnia 5 grudnia z rana odbył się zjazd prezesów Towarzystw Rolniczych Okręgowych, który zakończony został dnia następnego. Na zjeździe tym opracowane zostały zasady rozwinięcia działalności Towarzystw Okręgowych, zróżniczkowania pracy podług specjalności i nawiązania ścisłego kontaktu z poszczególnymi wydziałami Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Omówiono pozatem stosunek finansowy, sprawy oświatowo rolnicze, sprawy wystaw i pokazów i cały szereg innych, między innemi sprawę handlowego ujęcia produkcji poszczególnych gałęzi wytwórczości rolniczej.

Tegoż dnia 5 grudnia po południu odbyło się zebranie odczytowe Wydziału Doświadczalno-Naukowego o fabryce azotowej w Chorzowie na Górnym Śląsku, wytwarzanych przez nią produktach i ich znaczeniu dla rolnictwa polskiego.

Dnia 6 grudnia odbyło sią zebranie przedstawicieli Towarzystw Rolniczych Kresów Wschodnich. Uchwalono przyłączenie się wszystkich Towarzystw Rolniczych Kresowych do Centralnego Towarzystwa Rolniczego, nie przesądzając sprawy tworzenia Towarzystw li tylko powiatowych, lecz i terytorjalnie większych. Dla bliższego nawiązania łączności pomiędzy poszczególnemi Towarzystwami Kresowemi, oraz dla nawiązania bliższego stosunku ziem macierzystych z Kresami, postanowiono w lutym 1923 r zwołać Zjazd Kresowych Towarzystw Rolniczych w Wilnie i zorganizować zarazem tydzień rolniczy z cyklem wykładów akademickich, na najbardziej aktualne tematy zawodowe i ekonomiczne doby obecnej.

Zatarg warszawskiej Giełdy pieniężnej z Rządem. Z powodu środków policyjnych, zastosowanych przez Rząd w Warszawie dla zwalczania spekulacji walutowej, które, jak się dowiadujemy z prasy stołecznej, polegały na masowych rewizjach i konfiskatach zapasów dewiz w kantorach wymiany, bankach (?). a nawet u zaprzysiężonych maklerów giełdowych. Rada giełdowa wystosowała do ministerstwa Skarbu ostro zredagowany protest, żądając między innymi wyraźnego sprecyzowania przepisów, które ministerstwo uważa za obowiązujące w zakresie handlu dewizami i walutami.

Rada giełdowa wykazuje, że zarządzenie to nie da się pogodzić z postanowieniami wydanego świeżo rozporządzenia ministra Skarbu z 5 października 1922 r., dotyczącego wspomnianego handlu.

Nie wchodząc w istotę zatargu należy zaznaczyć, że policyjne środki, zwłaszcza prymitywnego gatunku, okazują problematyczną skuteczność w dziedzinach życia gospodarczego. *K.*

Z Komisyj remontowych. Reskryptem z dnia 23 listopada 1922 r. L. 18021/22 G. M. 1, podaje Ministerstwo Spraw Wojskowych do wiadomości, że poczynając od roku 1923, komisje remontowe nie będą zakupywały ogierów i koni świeżo wyłożonych (z niewygojenemi ranami), jak również koni kurtyzowanych.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Stan inwentarza żywego Województwa stanisławowskiego (podług wyników spisu z 30 września 1922).

I. Koni. Ogólna ilość koni wynosiła w r. 1921 127.057 sztuk, czyli 87% stanu z r. 1910 (145.972); podniosła się ona znacznie w porównaniu z poprzednimi latami wojennymi (r. 1916 57%, 1919 58%, 1920 64% stanu ex 1910) i świadczy o tem, że akcja Rządu polskiego nad podniesieniem stanu koni, prowadzona przez Inspektorat pomocy rolnej i władze wojskowe odniosła pomyślny skutek.

Największy ubytek koni daje się zauważyć w powiecie kossowskim (40%). Ubytki obszarów dworskich są stosunkowo silniejsze, niż gmin, posiadały one bowiem w r. 1921 ogółem 6144 sztuk koni, czyli 44% stanu z r. 1910 (14.014); największe straty obszarów dworskich zachodzą w powiatach górskich Kossów, Nadwórna, Peczeniżyn, Skole (100%), najmniejsze w powiecie żydaczowskim (23%).

Gminy posiadały w. r. 1921 110.376 sztuk koni, zatem 86% stanu z r. 1910 (119.334); w czterech powiatach ilość koni w gminach wzrosła absolutnie w porównaniu z r. 1910. (Śniatyn + 17%, Tłumacz + 10%, Horodenka + 5%, Rohatyn + 2%). pozostałe powiaty wykazują pewne ubytki, nieprzekraczające jednak 39% stanu ex 1910 (Kossów).

II. Bydło rogate. Województwo stanisławowskie liczyło w r. 1921 w dniu spisu 408.943 sztuk bydła, czyli 92% stanu z r. 1910 (444.534), straty spowodowane wojną i zarejestrowane w latach poprzednich były dotkliwe, aczkolwiek mniejsze niż w pogłowiu końskiem i wynosiły w r. 1916 29% r. 1919 31%, r. 1920 30% stanu pokojowego. W r. 1921 wykazuje największy ubytek powiat stanisławowski (20%), w trzech powiatach zaznacza się przyrost bydła (Skole — 16%, Nadwórna — 0·5%, Kołomyja — 0·3%).

Podobnie, jak przy koniach ubytki bydła obszarów dworskich były znacznie większe niż w gminach, obszary dworskie liczyły w r. 1921 9.045 sztuk bydła, czyli zaledwie 24% stanu z r. 1910 (38.624). Największe straty obszarów dworskich zachodzą w 4 powiatach górskich (Kossów, Nadwórna, Peczyniżyn, Skole) i wynoszą 100%, najmniejsze w powiecie Turczańskim (50%).

W gminach naliczono w r. 1921 375.148 sztuk bydła, czyli 26 sztuk więcej niż w r. 1910; w 8 powiatach okazały się absolutne nadwyżki w porównaniu z r. 1910, wynoszące od — 0·8% (Tłumacz) do — 23% (Horodenka), w pozostałych 8 powiatach gminy poniosły pewne straty, wynoszące od — 0·3% (Kałusz) do —10% (Stryj) stanu z r. 1910.

III. Nierogacizna. Wyniki spisu z r. 1921 świadczą o upadku hodowli trzody chlewnej na terenie Województwa: naliczono bowiem 127.101 sztuk czyli 35% stanu z przed wojny (1363.885); poprzednie lata wojenne zarejestrują straty jeszczcze większe (ilość świń wynosiła w 1916 —29%, 1919 —20%, 1920 — 13% stanu pokojowego).

Najsilniej ucierpiał chów nierogacizny w powiecie peczeniżyńskim, gdzie liczono w r. 1921 2658 sztuk, czyli 16% stanu w r. 1910 (10.381), najmniej zaś w powiecie Kossowskim (66% stanu przedwojennego).

Obszary dworskie bez powiatu stanisławowskiego posiadały w r. 1921 3516 sztuk, zatem 23% stanu z r. 1910 (14014) i poniosły największe straty w powiatach kossowskim i peczeniżyńskim (100%), najmniejsze w nadwórnańskim (10%). W gminach całego Województwa bez wspomnianego wyżej powiatu, znajdowało się w roku 1921 117.424 sztuk nierogacizny, czyli 38% ilości przedwojenej (324.346).

Największe straty poniosły gminy w powiecie nadwórniańskim (37%) najmniejsze w kossowskim (33%).

IV. Owce. W r. 1921 liczyło całe Województwo 117.428 sztuk owiec, co stanowi 72% stanu pokojowego (158.669); w 4 powiatach zaznacza się wzrost ilości owiec a to w śniatyńskim 33%, kołomyjskim 60%, stanisławowskim 79%, i stryjskim 177% w pozostałych wahają się straty między 3% (Skole) i 67% (Rohatyn).

Jak z zestawień powyższych widać, inwentarz żywy na Obszarze Województwa stanisławowskiego kompletuje się po stratach wojennych niejednolicie: stosunkowo najszybciej i najwyżej podniósł się stan bydła i koni, średnie postępy wykazuje hodowla owiec, natomiast stan nierogacizny poprawił się w r. 1921 bardzo słabo. *I. K.*

W sprawie importu, lnu konopi i chmielu do Anglji. Poselstwo polskie w Londynie ogłasza, że artykuły te opłacają cła i nie podlegają ustawie o ochronie rodzimego przemysłu (Safequarding of. Industries Act).

Zaleca się mimo to zaopatrywać je w świadectwa pochodzenia, ponieważ eksport ich idzie przez niemieckie porty, a komory celne angielskie postępują bardzo rygorystycznie i ostrożnie z towarami, nadchodzącemi tą drogą.

Pozwolenia wywozowe oraz specjalne pozwolenia na magazynowanie są wymagane przy imporcie chmielu, praktycznie niema to chwilowo znaczenia, gdyż angielski Urząd wywozu nie wydaje obecnie takich zezwoleń. *Dr. K.*

Międzynarodowy Instytut Rolnictwa w Rzymie komunikuje telegraficznie, że w Stanach Zjednoczonych powierzchnia obsiana w jesieni 1922 roku pszenicą ozimą wynosi 18.644 tysięcy hektarów, żytem ozimem 2229 tysięcy hektarów. W stosunku do roku ubiegłego zwiększenie wynosi: dla pszenicy 4%, żyta 6%.

Ruchoma wystawa przemysłu polskiego w Rumunii. Prasa warszawska donosi, że Zarząd »Targów Wschodnich« we Lwowie organizuje w drugiej połowie lutego ruchomą wystawę wzorów i próbek przemysłu polskiego w głównych miastach Rumunii (Bukareszt, Czerniowce, Braita, Sałacz, Kiszyniew).

Kierownictwo wystawy obejmie specjalny delegat zarządu. *Dr. K.*

Reforma agrarna w Jugosławji. Jak donosi dziennik zagrzebski *Rieć*, reforma rolna w Jugosławji przeprowadzona jest w sposób podwójny: bądź przez przydział ziemi, bądź

przez kolonizację. Ziemię otrzymało dotychczas 185.000 rodzin, kolonizowano zaś 5000 rodzin, głównie w południowej Serbji. Pewnem niedomaganiem reformy jest zanadto szczupły przydział ziemi, bo przeciętnie tylko niecałe półtora morga na osobę, oraz to, że nie uwzględnia się konieczności organizowania samodzielnych gospodarstw rolnych przynajmniej na 30 morgach ziemi, jak też że nie bierze się w rachubę niezbędnych do gospodarstwa chęci i zdolności poszczególnych jednostek. Poza tem jednak osiągnięto już wiele dobrych wyników, co zresztą społeczeństwo ogólnie uznaje.

Stosunki rolnicze Szwajcarji. Monopol zbożowy utrzymany będzie do końca roku 1924. Państwo zaopatruje się w potrzebne produkta przedewszystkiem u producentów własnych, reprezentowanych przez »Związek włościański«, a tylko niedobór pokrywa zakupami zagranicznemi. Kontrakt, łączący Państwo ze Związkiem włościańskim, kończy się dopiero za lat 2 i gwarantuje rolnikom szwajcarskim ceny wyższe od tych, jakie płaci dostawcom zboża zagranicznego.

To faworyzowanie warstwy rolniczej, krytykowane ostro w kołach konsumentów, należy przypisać 2 momentom; z jednej strony potężnym wpływom »Związku włościańskiego« skupiającego ogół rolników i liczącego 364.428 członków, z drugiej strony zaś tendencji o podtrzymanie rodzimej produkcji zbożowej, która w czasie wojny rozwinęła się obok dominującej hodowli bydła.

Zboże importowane (wyjąwszy kukurydzy potrzebnej na karmę bydlęcą) podlega ocleniu niezbyt zresztą wysokiemu, bo wynoszącemu np. 60 centimów od 1 centnara pszenicy.

Cło ochronne na bydło jest stosunkowo wysokie i przekracza przeciętnie 10% jego ceny wewnętrznej; wysokość stawki nadaje mu charakter wyraźnie protekcyjny.

Import skór surowych, sierści i kopyt jest stale zakazany ze względów sanitarnych, zaś import masła, sera i mięsa w stanie surowym uzależniono zezwoleniem, wyprzedzonego badaniami weterynaryjnymi.

Cłami wywozowymi nie obłożono żadnego z produktów roślinnych i zwierzęcych wyjąwszy skór surowych, które obciąża opłata wywozowa w stosunku 4 fr. za 100 kg.

K.

Rolnictwo w Rosji. W Moskwie odbyło się posiedzenie połączonych rad pracy i obrony centralnego komitetu partji komunistycznej. Zastępca komisarza rolnictwa przedstawił perspektywy gospodarcze w Rosji na r. 1923. Według tej relacji, obszar obsiany pod oziminy w stosunku do roku zeszłego, zmniejszył się w Rosji blisko o 15%. Na wiosnę przewidywany jest brak 600 miljonów pupów ziarna do wysiewu jarzyn. Znaczna część włościan pozbawiona jest możności uprawienia roli wobec braku koni. Dnia 1 września r. b. 30% gospodarstw rolnych odczuwało brak koni, zima zaś w tym względzie stan rzeczy pogorszy. Konie, będące obecnie w posiadaniu włościan, są prawie nie do użytku. Już obecnie w wielu gubernjach przy uprawie roli zamiast koni używają jako siły pociągowej ludzi. Komisarjat rolnictwa domaga się nadzwyczajnych środków dla ratowania gospodarczego stanu państwa.

Przemysł drzewny Stanów Zjednoczonych. Lasy zajmują 26% powierzchni Stanów i pokrywają obszar 850.000 mil kwadratowych (obszar leśny Niemiec wynosi zaledwie 49.000 mil).

Mimo bogactwa materjału drzewnego importują Stany znaczne ilości drzewa głównie dla przemysłu papierniczego, przeważnie z Kanady, częściowo także ze Szwecji i Finlandji.

Import zagranicznego drzewa wynosił w latach 1910—1914 przeciętnie 500000 tonn rocznie, w latach wojennych wzmógł się silnie (1920 809000 tonn), obecnie powraca do przedwojennej normy.

Przemysł papierniczy zdradza tendencję stałego rozrostu; w r. 1920 było czynnych 11 fabryk miazgi, których produkcja wynosiła 144.604 tonn.

Stany Zjednoczone są największym na świecie konsumentem papieru gazetowego (1921 — 2,000.000 tonn), produkcja własna zaspokaja zapotrzebowanie w 3/4 (w r. 1920 1·5 mil. tonn), mniej więcej 1/4 część tegoż pokrywana bywa importem papieru kanadyjskiego.

k.



Do art. »Wiekowa kłoda«

Poradnik gospodarczy.

Pytanie 1. Proszę o podanie środka na tak zwany »kordiuk« t. j. rany na językach u koni i bydła, powstałe przez podawanie ostrej, nieparzonej plewy (jęczmienna, pszenna). *W. B.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Przedewszystkiem rany wydezynfekować słabym roztworem lysolu, karbolu, octem wymięszanym pół na pół z miodem, młodem winem jabłkowem, a następnie przez dni parę podawać tylko miękką karmę (aż do wygojenia). Podawania tak bydłu jak i koniom ostrej, nieparzonej plewy, należy zawsze bezwzględnie unikać.

Pytanie 2. Czy ustawa normująca obowiązek ubezpieczenia robotników rolnych na wypadek choroby weszła już w życie i czy wszyscy pracodawcy są obowiązani do stosowania się do niej? *W. W.*

Odpowiedź na pytanie 66, dlaczego na załadowanie maszyn rolniczych na kolej trzeba mieć pozwolenie »Dematu«.

Oddział Likwidacji Demobilu Wojskowego »Demat« przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie w sprawie tej wyjaśnia, co następuje:

W pasie przyfrontowym na granicach wschodnich Rzeczypospolitej znajduje się jeszcze dotychczas znaczna ilość materjałów pochodzenia zdobycznego, względnie pozostawionego przez okupantów.

Materjały te w znacznej mierze z różnych względów, a głównie wskutek zawłaszczenia i ukrywania ich przez ludność miejscową w celach spekulacji nie zostały wywiezione.

M. S. Wojsk., pragnąc zapobiec rozkradaniu i szmuglowaniu tego materjału w głąb kraju, utworzyło rozkazem z dnia 2 marca 1921 r. Nr. 246 punkty kontrolne na stacjach Białystok, Siedlce, Brześć Litewski, Kowel, Lwów, Stryj i inne. Zadaniem tych punktów było kontrolowanie wszelkich ładunków, przechodzących przez dany węzeł kolejowy przez sprawdzanie frachtów i zawartości wagonów.

Oddział »Demat« na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11 kwietnia 1921 r. przyjąwszy wszystkie agendy Sekcji Zdobyczy Wojennej M. S. Wojsk. wraz z rzeczonemi punktami kontrolnemi i zważywszy, że 1) kontrolne punkty utrudniają szmugiel materjałów kolejowych w głąb kraju i tym oddają nieocenione usługi, 2) że z chwilą skasowania ich, szmugiel tych materjałów odbywałby się bez przeszkód, co naraziłoby Skarb na nieobliczalne szkody, 3) że około 95% zatrzymanego przez punkty kontrolne dotychczas materjału okazało się pochodzenia bądź zdobycznego, bądź pozostałością po okupantach i wskutek tego Skarb Państwa osiągnął już miljonowe korzyści, 4) że działalność tych punktów może być o tyle jednak w pełnej mierze owocną, o ile zapewniona im będzie pomoc władz kolejowych, zwrócił się dnia 15 lipca 1921 r. do Min. Kol. żel. z propozycją wydania wspólnego rozporządzenia co do przyjmowania i nadawania ładunku wszelkiego szmelcu żelaznego i metalowego, łusek karabinowych i armatnich, drutu gładkiego i kolczastego, oraz innych materjałów wojskowych. Na skutek tego Ministerstwo Kolei wydało dnia 3 sierpnia 1921 r. i dnia 14 grudnia 1921 r. L. 548/III/12 rozporządzenia Dyrekcjom kolejowym w Siedlcach, Radomiu, Lwowie, Stanisławowie i Wilnie aby stacje nadawcze nie przyjmowały ładunków tego rodzaju bez zaświadczenia odnośnej Eksdozytury Odziału »Demat«, że ze strony tegoż Oddziału nie stawia się przeszkód dla wywiezienia rych przedmiotów. Nadawca zaś ładunku, o ile materjał wywożony nie jest wymienionego wyżej rodzaju, lecz może stanowić pozostałość po okupantach, względnie pochodzić ze zdobyczy wojennej, winien we własnym interesie dać zbadać swój ładunek przez organa Oddziału »Demat« i otrzymać na frachcie zaświadczenie, że dany ładunek zatrzymaniu nie podlega.

Zaświadczenie takie oczywiście nie może być przymusowe i jeżeli na frachcie takiego zaświadczenia organów Oddziału »Demat« nie ma, a zachodzi przypuszczenie, że przewożony przedmiot pochodzi ze zdobyczy wojennej i stanowi własność Skarbu, oddział „Demat« sprawdza dowody prawa

własności do tego przedmiotu. Uznając ważność punktów kontrolnych wogóle i pragnąc pobudzić urzędników »Dematu« i funkcjonarjuszy kolejowych do intensywniejszej pracy.

Jednocześnie Ministerstwo Skarbu przyznało im dnia 8 lutego 1922 r. (L. dz. 157/D. B./6) wynagrodzenie za przyłapany materjał w wysokości do 10% wartości tego materjału, które to stanowisko Ministerstwa Skarbu zyskało całkowitą aprobatę ze strony Najwyższej Izby Kontroli Państwa, (pismo z dnia 3 lutego 1922 r. L. 1081/32).

Następnie zaznaczam, że jeżeli oddział »Demat« żąda przedstawienia dowodów własności, wbrew zwyczajom prawnym spychając ciężar dowodów na strony, jak twierdzą interesowani rolnicy, to jasne jest, że zwyczaje prawne mogą mieć zastosowanie tylko w normalnych warunkach obrotu ekonomicznego, a nie do przedmiotów nabytych podczas okupacji niemieckiej, kiedy okupanci uprawiali grabież i frymarkę cudzem mieniem. Co do tych przedmiotów słuszne jest przeniesienie ciężaru dowodów *(onus probandi)* na nabywcę, co nie może ze względu na niewielki odstęp czasu stanowić trudności dla ludzi dobrej wiary.

Onus probandi dotyczy w danym razie nie okoliczności negatywnych, lecz pozytywnego wskazania źródła nabycia objektów.

Twierdzenie zaś rolników, że strony powinny mieć prawo kontroli „co Demat może“, jako w treści swej całkiem bezzasadne, wyjaśnień nie wymaga:

W końcu zaznaczam, że jeżeli zdarzyły się wypadki zbyt gorliwego przestrzegania przepisów przez punkty kontrolne, wskutek czego ładunki były zatrzymywane bez dostatecznie uzasadnionych przyczyn, to odnośne polecenie zostało już wydane wszystkim kontrolnym punktom.

Ze względu na to, że powyższe wyjaśnienie stoi w sprzeczności z informacjami „Dematu“ lwowskiego, prosimy p. Pytającego o podanie:

1) przy załadowaniu jakiego rodzaju maszyn Demat względnie kolej żądały zaświadczeń.

2) W jakim konkretnym wypadku żądano notarjalnego odpisu ksiąg rachunkowych firmy Clayton.

Rozporządzenie jasno określające prawa i obowiązki „Dematu“, jak i stron zaiteresowanych, nie jest nam znane i nie wyszło jak to wynika z wyjaśnienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Po podaniu dat konkretnych postaramy się o wyjaśnienie, gdyż i nam są wypadki znane gdzie „Demat“ bezprawnie przetrzymał młocarnię i lokomobilę każąc sobie w dodatku zapłacić za transport, wynikły z winy „Dematu“ 93 000 Mk.

A. Ż.

Odpowiedź na pytanie 125, w sprawie przyrządzania domowym sposobem smarowidła do uprzęży.

Zniszczoną uprząż, stare rzemienie, pocierać smarowidłem sporządzonem z łoju i smalcu ugniecionego z miałką czystą sadzą a jeszcze lepiej kopciem z lampy naftowej lub olejnej.

Takie czernidło utrzymuje skórę miękką, doskonale ją czerni i jest o wiele lepsze od różnych przetworów fabrycznych, od których skóra często twardnieje i pęka.

M. N.

III odpowiedź na pytanie 125, „Jak przysposabiać domowym sposobem smary do wozów i smarowidła do uprzęży“.

7 kg nieczyszczonej waseliny (surowej), 1 kg łoju, 1 kg kalafonji, topi się w kamiennym garnku na miernym ogniu i do płynnej masy, ciągle mieszając, wlewa 1½ kg sody żrącej. Miesza ją nieustannie, a gdy masa stanie się ciągłą, zaraz zlewa do puszek blaszanych. Kalafonji i sody żrącej dostanie w drogerji.

Uprzęży nie należy myć wodą, gdyż sztywnieje i wywołuje oparzenia i rany na skórze zwierząt. Uprząż, gdy zmoknie, powinna być do sucha wytarta i nasmarowana pastą, którą się tak przyrządza: ¼ l oleju rzepakowego lub lnianego przetopić z ¼ kg czystego łoju i tem uprząż smarować. Gdy skóra przestanie wciągać tłuszcz, wtedy smarowania zaprzestać.

Juljuszowa Altinowska.

To i owo.

Kartka z dziejów polskiego rolnictwa. Towarzystwo Rolnicze zatwierdzone zostało ukazem z dnia 12/24 listopada 1857 r., który brzmiał: „Uznaw szy za pożyteczne, dla nadania tem większego rozwoju rolnictwa w naszem Król. Polskiem ustanowić w niem pod opieką Rządu Towarzystwo Rolnicze, mające na celu podniesienie tej ważnej gałęzi bogactwa krajowego, postanowiliśmy i stanowimy art. 1-szy: przedstawioną nam przez namiestnika Naszego w Król. Polskiem ustawę Tow. Rolniczego zatwierdzamy; art 2-gi: wprowadzenie w wykonanie ukazu tego, który winien być wraz z ustawą, zamieszczoną w „Dzienniku Praw“, Namiestnikowi naszego Królestwa Polskiego polecamy“.

Pierwsze ogólne zebranie Towarzystwa odbyło się dnia 26 lutego 1858 r. Przewodniczył A. hr. Zamoyski. Chlubne są karty działalności Towarzystwa, przedstawione w wyczerpującej pracy Władysława Grabskiego pt. Historja Towarzystwa Rolniczego 1858—1861 2 tomy. Warszawa 1904.

Postanowieniem Rady administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia 25 marca (6 kwietnia) 1861 rozwiązane zostało Towarzystwo Rolnicze na wniosek Zygmunta margrabiego Wielopolskiego. Wkrótce po tym niesłychanie smutnym, fakcie ogłasza Władysław Syrokomla wiersz, pod tytułem niżej podanym, w którym przewidział poeta upadek zaborców, zjednoczenie ziem polskich i ponowne wskrzeszenie działalności Towarzystwa rolniczego w wolnej niepodległej Rzeczypospolitej polskiej.

NA ROZWIĄZANIE TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

Nas zebranych wiele razem
Car widzieć nie życzy,
Więc rozwiązał swym ukazem
Legjon rolniczy.

Przypominaj swoje długi
Rycerski człowiecze,
Że żelazne nasze pługi
Czas przekuć na miecze.

Wszak młocarnie i żniwiarki
Bezczynnie nie zgniją,
Żąć i młócić wrogów karki
Jest agronomją!

Gospodarka trzypolowa
Wrogom się podoba,
Łan Poznania, łan Krakowa
Wzięli Niemcy oba.

Moskwa wzięła mnóstwo łanu
Polski, Litwy, Rusi,
Więc reforma płodozmianu
Kłuć ich w oczy musi.

Czyż już pól tych nie odbierzem
Czy już rady niema
Łokietka złączyć z Kaźmierzem
To nasza systema.

Miecz i lemiesz w swoją kolej
Wyborne narzędzie
Łan zasiewaj, krwią go polej
A pszenica będzie.

Gdy trzy łany wyzwiesz dziczy
Gdy się kąkol wytnie
Nasz odwieczny dom rolniczy
Znowu nam zakwitnie!

D. St. P.

Wiekowa kłoda. W dawnych czasach, kiedy pszczelnictwo stało jeszcze na niskim poziomie rozwoju, hodowano pszczoły w ulach nierozbieralnych, tak zwanych kłodach. Kłody te otrzymywano w ten sposób, iż odżynano tę część drzewa, w której znajdowały się pszczoły. Takie mieszkania pszczół, znajdujące się w dziuplach drzew, nazywano „barciami“, które dawniej były bardzo liczne w naszych prastarych borach. Właściciele tych barci mieli specjalne znaki, któremi znaczono poszczególne drzewa. W razie sporu o barć leśną rozstrzygał osobny sąd bartny, zatwierdzony przez króla; sądy te miały stosunkowo szeroką autonomję oraz własne prawa, które za przestępstwa, jak kradzież miodu z barci, niszczenie znaków (znamion bartniczych) i t. p., karały bardzo surowo.

Wedle zwyczaju litewskiego, kiedy udowodniono kradzież miodu z cudzej barci, przestępcę prowadzono do danego drzewa, rozbierano do naga, wyciągano pępek, który przybijano gwoździem do drzewa; następnie wodzono przestępcę wokoło drzewa póty, aż wszystkie wnętrzności owinęły się wokoło pnia. Rozjudzone zaś pszczoły do reszty katowały nieszczęśliwą ofiarę.

Powyżej podajemy fotografję kłody bardzo wiekowej, znajdującej się w Bodnarówce pod Lwowem, wedle opowiadań starych ludzi, kłoda ta liczy około 150 lat i przetrwała najcięższe chwile podczas walk ukraińskich. Dokoła kłody stoją członkowie sekcji pszczelarskiej Tow. Gospodarskiego. Następna fotografja przedstawia nowocześnie urządzoną pasiekę, składającą się z 50 uli amerykańskich podczas zimowli na toczku.

Leonard Weber.

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 30 grudnia 1922 r. do 6 stycznia 1923 r. wynosił spęd: wołów 39 sztuk, buhai 50 szt., krów 386 szt., jałownika 189 szt., razem 644, cieląt 403 szt., baranów — szt., świń mięsnych 1397 szt.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły — Mk; buhaje 1000—1800, 700—1000, 500—700 Mk; krowy 1500—2000, 1000—1500, 700—1000 Mk; jałownik 1500—2000, 1000—1500, 700—1000 Mk; cielęta 13000—2000 Mk; barany — Mk; świnie mięsne 1800—2800 Mk.

Siano 1 q: 25000—38000, słoma 1 q: 11500—14000, koniczyna 1 q: —·—, wyka 1 q: 30000.

Notowania giełd zbożowych.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek pol.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

3 stycznia: Pszenica 61·— do 66·—, (70·0 fr. Lwów), żyto 43·0 do 45·5, (48·— fr. Lwów), owies 43·5 do 45·—, (48·5 fr. Lwów), groch victoria —·— do —·—. (—·— fr. Lwów).

11 stycznia: Pszenica 75·— do —·—, żyto 49·5 do 50·—, jęczmień browarny —·— do —.—, jęczmień zwykły —·— do —·—, owies 33·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, groch —·— do —·—, fasola —·— do —·—.

KRAKÓW (ceny za 100 kg bez akcyzy loco Kraków).

2 stycznia: Pszenica 69·— do 74·—, żyto 45·— do 47·—, owies 46·— do 46·5, jęczmień 43·— do 45·—, makuchy lniane 43·— do 43·5. Usposobienie silne, tendencja zwyżkowa.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, *loco stacja załadowcza, **loco Warszawa).

5 stycznia: żyto pozn.* 54·—, owies kongres* 50·5, jęczmień poznański browarny** 48·—, makuchy lniane* 48·—, siemię lniane* 115·—, gryka* 34·—, otręby żytnie** 28·5, pszenne** 29·—, fr. skład sprzedawczy.

Obrót ogólny: 270 tonn.

POZNAŃ (ceny za 100 kg, loco Poznań, wagon.)

5 stycznia: żyto 51·5 do 54·—, pszenica 81·— do 84·—, jęczmień browarny 43·— do 45·—, owies 47·— do 50·—, otręby żytnie 31·—, pszenne 32·—.

Brak dowozów, silny popyt, usposobienie mocne.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich, pod zarządem A. Wierzbickiego.

Cennik. Rok 1923.

Hodowla ziemniaków

Henryka Dołkowskiego córki

i

Dra. Chrzanowskiego Eugenjusza

w Nowej-wsi

poczta i stacja kolejowa Kęty Małopolska.

Telefon: Kęty Nr. 12.

Adres telegr.: HODOWLA NOWAWIEŚ KĘTY.

:: Konto P. K. O. w Warszawie Nr. 150·407. ::

Rachunek bież.: Polski Bank Krajowy w Białej.

Z drukarni A. Mädlera w Białej.

Odmiany ziemniaków	Cena za 100 kg
Eunice. Bylina wysoka, kwiat liliowy. Bulwa bardzo ładna, okrągła z żółtym miąższem. Doskonała odmiana jadalna. Dojrzewa w połowie września. Plon 152 mtr. z morgi 16 % skrobi	**Równowartość 50 kg żyta**
Jaskier. Bylina o smukłych łodygach i bardzo bujnym liściu. Kwiat biało niebieski. Bulwa okrągła z żółtym bardzo smacznym miąższem. Dojrzewa z końcem sierpnia i jakkolwiek średnio wczesna odmiana, daje wysokie plony	**Równowartość 50 kg żyta**
Nr. 18. Eros. (Odmiana najnowsza opis niżej).	
Odmiany nowsze.	
Legjon. Bylina wysoka, jasno zielona, kwiat biały. Bulwa biała z płytkiemi oczkami, miąższ biały. Odmiana średnio wcześna, niezwykle zdrowa i odporna. Dojrzewa z początkiem września. Plon 180 mtr. z morgi 18% skrobi. Udaje się dobrze na ziemiach lżejszych, znosi jednak doskonale i ziemie cięższe.	**Równowartość 65 kg żyta**
Premjer. Bylina średnio wysoka, krzewista, kwiat biały, bulwa biała, podługowata, miąższ biały. Odmiana ta plenna i zdrowa, udaje się doskonale na wszelkich ziemiach, dając nawet w niesprzyjających warunkach niezawodne rezultaty . .	**Równowartość 65 kg żyta**
Winicjusz. Bylina wysoka o bujnej ciemno zielonej łodydze. Kwiat liliowy. Bulwa podłużna, spłaszczona, czerwona, biało naskrapiana, miąższ biały. Odmiana późna, bogata w skrobie, nadaje się szczególnie do celów gorzelnianych i pastewnych.	**Równowartość 65 kg żyta**
Odmiany najnowsze.	
Nr. 309. Ataman. Bylina wysoka, jasno zielona, bulwa średnia, kulista, miąższ biały. Dojrzewa z początkiem września. Plon w roku 1922 w Nowejwsi 216 mtr. z morgi 20·5 % skrobi. Odmiana niezwykle, zdrowa i odporna	**Równowartość 100 kg żyta**
Nr. 310. Wezyr. Bylina średnio wysoka, jasno zielona, bulwa średnia, kulista, skóra popękana, brudno biała, oczka średnio płytkie, miąższ biały. Plon w roku 1922 w Nowejwsi 222 mtr. z morgi 18·4% skrobi. Dojrzewa w połowie września .	**Równowartość 100 kg żyta**
Nr. 4. Satyr. Łodyga mała, jasno zielona, bulwa średnia przypłaszczona, jasno różowa, gładka, oczka bardzo płytkie, miąższ biały, z żółtawym odcieniem. Plon 182 mtr. z morgi 17·9 % skrobi. Dojrzewa w drugiej połowie sierpnia	**Równowartość 100 kg żyta**
Nr. 5. Mars. Łodyga średnio wysoka, bulwa spłaszczona, czerwona, gładka, oczka szczytowo rozłożone płytkie, miąższ biały. Plon 180 mtr. z morgi 18 % skrobi. Dojrzewa w drugiej połowie sierpnia	**Równowartość 100 kg żyta**
Nr. 26. Juno. Łodyga wysoka, jasno zielona, bulwa średnio spłaszczona, skóra biała, gładka, oczka płytkie. Plon 185 mtr. z morgi 18 % skrobi. Dojrzewa w połowie sierpnia	**Równowartość 100 kg żyta**
Nr. 7. Kmita. Łodyga średnio wysoka, bulwa wielka, gruszkowata, skóra biała, gładka, oczka średnio głębokie, miąższ biały. Plon 183 mtr. z morgi 18·5 % skrobi. Dojrzewa w połowie sierpnia	**Równowartość 100 kg żyta**
Nr. 18. Eros. Łodyga dosyć wysoka, bulwa średnia przypłaszczona, skóra biała, gładka, miąższ żółty, jednostajny zbity. Plon 150 mtr. z morgi 17 % skrobi. Odmiana dobra jadalna, (pożądana ze względu na eksport do Czech i Austryi). Dojrzewa z początkiem sierpnia.	**Równowartość 100 kg żyta**

Wszystkie odmiany najnowsze rokują wielkie nadzieje z powodu swej odporności i plenności mimo że są odmianami wczesnemi.

Odmiany Juno, Kmita i Eros z powodu bardzo szczupłych zapasów przedłożymy do kwalifikacyi dopiero w przyszłym roku, jednak pragnąc aby już obecnie choć niektórzy z P. P. Rolników z niemi się zapoznali, zamieszczamy je już w tegorocznym katalogu.

Nr. 3. Niedziela, dnia 21 stycznia 1923. Rok LV.

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika l. 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27. I.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280—25.

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami.

Organ urzędowy Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor naczelny
Prof. Bronisław Janowski.

Prenumerata kwartalna: M. 10.000.— (dla członków Tow. Gospodarskiego we Lwowie M. 9.000.—).
Cennik ogłoszeń na końcu działu redakcyjnego.
Zobowiązania odnośnie do zamówienia Rolnika ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

TREŚĆ:

JAN SZCZYGIELSKI.

Zajęcie drewna i ceny jego.

Co najmniej wątpliwą musiałaby się wydawać kompetencja Ministerstwa Robót Publicznych do zaopatrywania ludności w drewno opałowe, gdyby ustawa sejmowa z dnia 28 lutego 1919 r. artykułem 5 tego mu nie poruczyła.

Wywiązując się z tego zadania, wydało rzeczone Ministerstwo rozporządzenie z dnia 11 września 1922 r. w przedmiocie dostarczenia drewna opałowego instytucjom i osobom, uprawnionym w okresie zimowym 1922/23. Wierna treść rozporządzenia tego została podana w Nr. 43 *„Rolnika“*.

Gdy wspomniana ustawa sejmowa artykułem 1 jako cel swój wyraźnie określiła zaopatrzenie „ludności“ w drewno budowlane i opałowe, to zarządzone przez Ministerstwo wydawanie drewna opałowego oprócz dla ludności także dla szkół, urzędów i zakładów użyteczności publicznej nie zdaje się pokrywać z intencją ustawy.

Artykułem 2 cytowanej ustawy sejmowej dane zostało rządowi prawo dokonywania zajęcia w lasach prywatnych tak drewna na pniu, jako też ściętego po cenach, ustanowionych przez rząd. W powołanem rozporządzeniu z dnia 11 września 1922, Ministerstwo Robót Publicznych skorzystało z prawa tego w sposób tak niewyraźny, że w następstwie powstać muszą tarcia i nieporozumienia. Nie wiadomo mianowicie czy na podstawie rozporządzenia ma być dokonywane zajęcie drewna na pniu, czy też w stanie wyrobionym. Z dalszych postanowień rozporządzenia, orzekających, iż wojewodowie określają tylko ceny drewna na pniu, można wydedukować, iż chodzi tylko o zajęcie drewna na pniu. Nie rozwiązuje, lecz wikła tylko tę kwestję zarządzenie niektórych województw, iż w razie zajęcia drewna w stanie wyrobionym, należy do cen na pniu doliczyć faktyczne koszta wyróbki, bo nie wiadomo czy przy interpretacji tego zarządzenia, jako koszta wyróbki, będą policzone prócz płacy robotnika także połączone z wyróbką koszta administracji, manipulacji, oprocentowanie kapitałów na te cele wyłożonych, kapitału, jaki przedstawia drewno na pniu, o ile ono po wyrobieniu go przez pewien czas leżało i t. d. Z fachowego leśniczego punktu widzenia, z którym, jak się zdaje, Ministerstwo robót publicznych się nie liczyło, jeśli omawiane rozporządzenie ma na celu zajęcie drewna opałowego „na pniu“, tudzież ze względu na pewną odpowiedzialność organów rządowych za szkody, wyrządzone osobom prywatnym, byłoby zajęcie drewna na pniu jeśli nie niedopuszczalne, to jednak bardzo ryzykowne. Powodem tego jest okoliczność, że drzewo, stojące na pniu, zgoła nie nosi jakichś niewątpliwych zewnętrznych znamion, kwalifikujących je w całości lub w części na opał lub materjał użytkowy. Prócz właściwości technicznych, rozstrzyga o tem fachowa znajomość rzeczy i wyrobienie, znajomość zapotrzebowania rynków drzewnych, kupiecki spryt i przedsiębiorczość tego, kto drewno z drzewa pozyskuje, stąd zajęcie przez rząd drewna opałowego na „pniu“ wydaje się niemożliwe. Dlatego słusznie postępują te władze rządowe, które ze względu na postanowienia omawianego rozporządzenia, iż zajęcie opału może nastąpić tylko o tyle, o ile zapotrzebowanie jego nie może być pokryte w drodze dobrowolnego kupna - sprzedaży i o ile na to pozwala racjonalna gospodarka leśna, w pierwszym rzędzie zapytują właścicieli lasów czy i w jakiej ilości drewno opałowe do dobrowolnej sprzedaży przeznaczają. Należy się spodziewać, że zajęcie drewna przez te władze nastąpi tylko w razie stwierdzonego zaniechania cięć, przekraczających własne zapotrzebowanie właścicieli lasów, zaniechania ich i zaniechania sprzedaży drewna wbrew racjonalnym zasadom gospodarki leśnej.

Według postanowień rozporządzenia, uprawniony do poboru drewna winien przed pobraniem go zapłacić cenę, ustanowioną każdego miesiąca dla dotyczącego województwa. Nie podaliśmy cen, ustanowionych na czas do 15 grudnia ub. r., ponieważ one z powodu spóźnionego ogłoszenia ich nie mogły być stosowanemi. Poniżej podajemy ustanowiony rozporządzeniem województwa lwowskiego z dnia 17 grudnia 1922 r. Do L. $\frac{6015/14}{VII/3}$ ex 1922 r., cennik drewna opałowego na pniu, wydanego w okręgu Województwa lwowskiego z lasów państwowych, oraz drewna, zajętego w lasach prywatnych dla instytucyj i osób, uprawnionych po myśli Rozporządzenia Minist. Robót Publicznych z dnia 11 września 1922 r., Dz. Ust,

i Rozp. P. Nr. 96, za czas od 16 grudnia 1922 roku do końca stycznia 1923 r.

Oznaczenie			Cena		
L. porz.	Rodzaju drzewa	gatunku wyrobowego	1 m³ przestrzenny drewna na pniu w klasie wartośc.		
			I	II	III
			Marek		
1	Buk, grab, jawor	Sągowe szczapowe	10.500	8.400	6.300
2		» krąglakowe grubsze	8.900	7.100	5.300
3		» » cieńsze	6.000	5.200	4.400
4		pniakowe	—	—	—
5		chrust opałowy gruby z drzewek całych	4.400	3.700	2.900
6		» » » z gałęzi	3.300	2.700	2.300
7		» » cienki	1.900	1.600	1.300
8	Dąb, brzoza, wiąz, klon, jasion	Sągowe szczapowe	8.900	7.100	5 300
9		» krąglakowe grubsze	7.600	6.100	4.500
10		» » cieńsze	4.800	4.200	3.600
11		pniakowe	—	—	—
12		chrust opałowy gruby z drzewek całych	3.700	3.000	2.400
13		» » » z gałęzi	2.500	2.100	1.700
14		» » cienki	1.500	1.300	1.000
15	Sosna, olsza, trześnia	Sągowe szczapowe	8.000	6.300	4.600
16		» krąglakowe grubsze	6.850	5.400	3.900
17		» » cieńsze	4.300	3.800	3.300
18		pniakowe	4.200	3 100	2.100
19		chrust opałowy gruby z drzewek całych	3.300	2.900	2.400
20		» » » z gałęzi	2.400	2.000	1.600
21		» » cienki	1.300	1.200	1.500
22	Jodła i świerk	Sągowe szczapowe	7.800	6.100	4.500
23		» krąglakowe grubsze	6.600	5.100	3.900
24		» » cieńsze	4.200	3.700	3.200
25		pniakowe	3.100	2.600	2.100
26		chrust opałowy gruby z drzewek całych	2.300	1.900	1.500
27		» » » z gałęzi	1.500	1.400	1.300
28		» » cienki	1.300	1.000	800
29	Osika, lipa, topola	Sągowe szczapowe	6.300	5.000	4.000
30		» krąglakowe grubsze	5.400	4.300	3.300
31		» » cieńsze	3.600	3.100	2.600
32		pniakowe	—	—	—
33		chrust opałowy gruby z drzewek całych	2.500	2.100	1.900
34		» » » z gałęzi	1.900	1.600	1.300
35		» » cienki	1.000	800	600

Do III klasy wartościowej zaliczone są powiaty: Dobromil, Lisko, Stary Sambor.

Do II klasy wartościowej: Brzozów, Drohobycz, Krosno, Sanok.

Do I klasy wartościowej: wszystkie powiaty niewliczone do II i III klasy.

W razie zajęcia drewna opałowego w wyrobionym stanie, należy do powyższych cen doliczyć faktyczne koszta wyróbki.

Ceny, ustanowione powyższym cennikiem, stosować należy za drzewo opałowe szczapowe i krąglakowe grubsze, wydane z miejsc, oddalonych do 5 km łącznie od stacji kolejowej lub kolejki leśnej.

Przy odległości miejsc wydatku tego drzewa nad 5—10 km stosować należy powyższe ceny z 10% zniżką, nad 10—20 km z 15% zniżką, ponad 20 km z 20% zniżką.

Przy innych gatunkach wyrobowych drzewa opałowego stosować należy powyższe ceny bez względu na oddalenie miejsc wydatku od stacyj kolejowych i kolejek leśnych.

JERZY TURNAU.

Czy można gospodarować bez obornika?

Zapytanie podane w tytule jest właściwie anachronizmem. Kto nie czerpie wiadomości agronomicznych wyłącznie tylko od domorosłych rutynistów i z kalendarza, kto cokolwiek interesował się i interesuje światową literaturą rolniczą, komu nazwiska Schultz z Lupitz, Aradt, Dehlinger, John Pront, Wyganowski i wielu innych uczonych, czy genjuszów rolniczych nie są obce, a gdy mowa o „azocie“, nie pytają „jak temu Panu na imię“? — kto wreszcie zdaje sobie sprawę z tego, na czem polega i czem jest nawożenie, dla tego wznawianie takiej kwestji, jest otwieraniem drzwi otwartych.

Ale nie u wszystkich jest dość popularna dążność do przyswajania sobie szerszej wiedzy rolniczej, zbadania zdobyczy nauki i praktyki z ostatnich lat dziesiątek, zato pochopność do krytyki wszystkiego, co wychyla się poza kąt widzenia parafjalnej lub prowincjonalnej opinji.

Stąd to może pochodzą coraz to częstsze, zaprawione nie solą attycką, a pieprzem małopolskim, inter-

Polowania na Litwie w początkach zeszłego stulecia.

Wiele opowiadano i pisano o słynnych polowaniach na Litwie, kraju namiętnych myśliwych, gdzie jedynym tematem długich zimowych rozmów przy kominku bywały wyłącznie łowy, najmilszem wspomnieniem myśliwskie przygody, gdzie nawet małe dzieci, zamiast innych zabaw, na zaledwie przyprószonych pierwszym śniegiem wrzosach wyszukiwały śladów łosia, dzika, sarny, lisa i wszelkiego ptactwa.

Opowieści te jednak, szczególnie jeśli się tyczyły znanych szeroko, wprost legendarnych polowań u księcia Radziwiłła „Panie kochanku“, przeplatano anegdotami i kłamstwami, (będącemi, jak utrzymują złośliwi, przywilejem wszystkich myśliwych) w rodzaju onych historji markiza de Foudras w *»Journal des chasseurs«*, który na stepach ukraińskich widzi damy polskie w strojach z czasów Ludwika XIV, a myśliwych w hiszpańskich, polujących na łosie i niedźwiedzie....

Nie sięgając jednak w zbyt zamierzchłą przeszłość i w świat bajek, warto wspomnieć o dworze ostatniego wojewody trockiego księcia Józefa Radziwiłła, by mieć małe wyobrażenie o obfitości zwierza, doskonałości myślistwa i zamiłowaniu ówczesnego społeczeństwa do tej rycerskiej rozrywki.

Książę wojewoda, nie tyle znany jako wybitna w kraju osobistość, (sam bowiem mówił o sobie, że jedyną jego zasługą jest to, że się do jego zguby w niczem nie przyczynił), był niezaprzeczenie najlepszym owych czasów myśliwym, a jak wielkie sumy wydawał na ulubioną rozrywkę, świadczą pozostałe w archiwach rachunki i etaty myśliwskie.

Składało się na nie stałe utrzymanie dwuch łowczych, sześciu podłowczych, 30 konnych szczwaczy i myśliwych, kilku dojeżdżaczy i kotłowych, kilkudziesięciu sfor gończych i smyczy chartów, sporej liczby koni, a wszystko z wielkim porządkiem, smakiem i nawet zbytkiem utrzymane i ubrane.

Edukacja myśliwska nie zostawiała także nic do życzenia.

Młodych adeptów uczono najpierw strzelać do tarczy, potem do toczącego się po ziemi w całym pędzie drewnianego kółka, do wyrzucanych w górę kamyków i monet śrutem, a kulą do zawieszonej na końskim włosieniu ołowianej kulki, którą zbić należało.

Byli to chłopcy przystojni, zdrowi, obznajomieni od dziecka z każdego rodzaju polowaniem, bronią, psem

pelacje, jakie mnie spotykają z powodu, iż tej wiosny wysprzedałem wszystkie skupywane w okresie wojennym krowy, zatrzymując jedynie kilkanaście sztuk zarodowych, między nimi niektóre z rodowodami od r. 1892. Ze zgrozą opowiadają to młodzi starym, a starzy boleściwie trzęsą głowami, iż „starszy“ z ich grona (w osobie podpisanego) albo na starość dziwaczy, albo też niestety musiał, bo potrzebował pieniędzy i t. p. Aby nie być przyczyną niepokojów sędziwszych kolegów w zawodzie, a zgorszeniem dla młodszych, postanowiłem w niniejszym artykuliku możliwie treściwie przedstawić sprawę ze stanowiska naukowego i praktycznego.

Czynię to, aby spełnić powinność autora-ziemianina, z góry wiedząc, że oponentów nie przekonam, bo, aby zgłębić *ultima ratio*, trzebaby poznać najpierw zasady chemji rolnej i fizjologji roślin, potem przeczytać kilka dzieł angielskich, niemieckich i polskich, dotyczących tej właśnie kwestji, przestudjować poglądy o niej największych współczesnych powag naukowych, wogóle zagłębić się nieco w rozważanie, a na to... czyż jest czas teraz w okresie polowań i miłego wieczornego bridge'a, jako wytchnienie po dyskusjach natury politycznej? A później, w lecie — gospodarowanie!

Więc proszę przynajmniej o cierpliwe przeczytanie niniejszych uwag.

Po pierwsze: dziwi mnie, że interpelacje i oburzenia sypią się przedewszystkiem od wschodnio-małopolskich ziemian, którzy przeważnie od czasów depekoracji wojennej do dziś dnia nie uzupełnili swego inwentarza, od lat siedmiu słabo nawożą pola, wywożąc obornik zaledwie na $^1/_8$—$^1/_{12}$ część pól, nie dając nawozów sztucznych, a mimo to z błogosławionych wschodnio-małopolskich czarnoziemów, które teraz wszak głównie tylko skowronki nawożą, zbierają plony takie same lub lepsze, niż my, zachodnio-małopolscy „bogacze“.

Po drugie (o czem starsi zapomnieli, młodsi jeszcze się nie dowiedzieli): jeszcze w latach 1896—1900 toczyły się dość zażarte spory między piszącym te słowa a kolegami po pługu na łamach „Rolnika“, „Tygodnika rolniczego“ i „Gazety rolniczej“ o to, czy można, czy nie można zastąpić obornik nawozami zielonemi i sztucznemi? Spór skończył się oczywiście tem, że ten miał rację, komu Redakcja udzieliła ostatniego głosu. Za to podpisany skutkiem rozgłosu, jaki otrąbiła ta polemika, miał przyjemność przyjmowania u siebie każdego miesiąca po kilkanaście wycieczek z całej Polski (książka pamiątkowa z setkami podpisów na szczęście ocalała z pogromu wojennego), odwiedzin ziemian, szkół rolniczych, ponadto redaktorów pism niemieckich, ba, wycieczki ministra rolnictwa b. p. Austrji, a nadto rumuńskiej akademji rolniczej z Bukaresztu! Goście ci chcieli zobaczyć, jak też wygląda gospodarstwo, w którem na 560 morgów ziemi jest tylko 30 sztuk bydła, a część pól (od r. 1894!) ma płodozmian pięciopolowy, bezobornikowy, z zielonym nawozem międzyplonowym po jęczmieniu zimowym i nawozami sztucznemi „pełną garścią“ co roku.

Czy i czego się nauczyli przybysze zdaleka, nie wiem. Natomiast srodze mnie zwalczający (w teorji) sąsiedzi, w praktyce czynili co innego i dotkliwie obniżyli moje dochody. Nie słuchałem bowiem mego ś. p. Ojca, który zawsze mi powtarzał: „nie ucz ich, skoro nie chcą“. Głosiłem więc, że lepiej sprzedać koniczynę i słomę, niż mleko po 4 centy (wówczas), a cielę 5 zlr. (wówczas), a kg krowy na rzeź po 17 centów, na chów po 30 centów, i wkońcu — zasuggestjowałem przyjaciół. I jęli cichaczem zmniejszać inwentarz, sprzedawać słomę i koniczynę na pniu, a mój monopol w tej dziedzinie ustał, moje złote interesa się skończyły!

Cóż wówczas miałem robić? Wszyscy wokoło handlowali słomą i koniczyną, a że to uważali za „darowany pieniądz“, więc nie targując się, puszczali za marny grosz, robiąc mi konkurencję. Gdy równocześnie cena mleka i mięsa wzrastała, gdy moja obora zarodowa była tak modna, że na rok i dwa naprzód pozamawiane były wszystkie buhajki i nadliczbowe cieliczki, wówczas, a l e d o p i e r o w ó w c z a s, t. j. około 1910 r., zacząłem zwiększać stan bydła i doprowadziłem do ilości (słuchajcie!) 45 krów na 560 mg ziemi, w czem 500 ornego. Oczywiście, że przy takiej ilości bydła i tak część odleglejszych pól musiała być traktowana bez obornika. A gdy w r. 1906 objąłem na tantjemę administrację klucza wiązownickiego, wprowadziłem tam odrazu na 300 morgach (na 3000 ogólnego) gospodarstwo bezinwentarzowe. Jakie tam były nie tylko dochody, ale i plony, na to może za mnie odpowiedzą żyjący liczni jeszcze świadkowie.

A zatem, jeżeli moje władze umysłowe doznały aberracji (jak to ten i ów chce mniemać), to nie dzisiaj, ani wczoraj, lecz przed t r z y d z i e s t u l a t y! Zapraszam czcigodnych oponentów ze wschodu i zachodu, by w okresie letnim raczyli zwiedzić moje pola, nawożone zawsze (o d l a t t r z y d z i e s t u!) bardzo słabo obornikiem, zato mocno „proszkami“ i nawozami zielonemi.

---

i koniem, pełni owego »*feu sacré*«, jak mówią Francuzi, a które w krótkim czasie robiło z nich niezrównanych w swej sztuce mistrzów.

Ile zaś w lasach księcia było zwierzyny, wystarczy zaznaczyć, że chcąc w 1812 r. mieć większy zapas mięsiwa dla wojsk przechodzących, urządził polowanie, na którym jednego dnia, w jednym tylko ostępie zabito 99 łosi.

Pod koniec życia, nie mogąc już wyjeżdżać z myśliwymi do lasu, książę urządzał sobie w domu polowania. Ubrany w kurtkę myśliwską, z torbą przewieszoną przez plecy, w pokoju przystrojonym jodełkami, grał z sąsiadami w marjasza, przepijając ulubioną cynamonówką bigos myśliwski, przygrzany na kominku.

Myśliwi polowali nieraz w odległości trzech do sześciu mil, ale rozstawieni co kilkadziesiąt kroków chłopi, od miejsca polowania aż do drzwi pokoju księcia, z szybkością telegrafu dawali swemu panu znać co się w kniei dzieje.

Dochodziły także w ten sposób do łowczego rozkazy księcia co do kierunku dojeżdżacza z psami, przewiezienia ubitej zwierzyny itd., krzyżowały się pytania i odpowiedzi, kto co zabił, ile sztuk zwierza przerwało się przez obławę, jakiego psa rozdarł dzik, a kogo niedźwiedź poturbował. A wszystko odbywało się szybko, sprawnie i drobiazgowo do przesady:

»*Podawaj, szto Siemko spudłowau da łosia!* krzyknął łowczy do pierwszego z brzegu chłopa i już niefortunna wieść przebiega jedne, drugie, dziesiąte, setne usta w lot do księcia.

»*Podawaj, szto Siemko dureń!*« odkrzyknął książę, i znowu wśród wybuchów śmiechu dochodzi do uszu biednego Siemki, który jeden jedyny z całego towarzystwa bez radości ją przyjmuje.

I tak przez dzień cały trwała komunikacja, tym starego autoramentu telefonem, aż do sakramentalnego:

»*Podawaj, kab wyciahali*«, którem książę kazał polowaniu koniec położyć.

Długo jeszcze po śmierci starego Nemroda, myślistwo pod rządami następnych Radziwiłłów utrzymywało się w dawnym porządku i sławie, nie ustępując wojewodzińskiemu. Słynne były polowania wiosenne na głuszce, cietrzewie i słomki, głośne letnie na gniazdowe wilki, huczne jesienne na zające i lisy, a zimowe na łosie, dziki, niedźwiedzie i sarny.

Wszystko się później na Litwie do niepoznania zmieniło, na niekorzyść owych dla myślistwa kwitnących czasów, a wartoby odwrócić jeszcze niejedną pozostałą po nich kartę wspomnień...

Gdy w okresie „cen maksymalnych“ stosunkowo najlepiej kalkulowała się przeróbka ziemiopłodów przez gardło i kiszki bydlęce, gdy ponadto lokowanie w inwentarzu było stosunkowo najlepszą ochroną przed dewaluacją pieniądza, zakupiłem dość liczny inwentarz, o wiele wcześniej, niż ci panowie, którzy obecnie gorszą się moim „bezinwentarzowstwem“. Ale gdy tej wiosny mleko spadło na 80 Mk, a pasza i ziarno podskoczyły w cenie, oraz znalazłem korzystną lokatę przez dokupno ziemi, nie namyślałem się ani chwili, by cały ten skupywany materjał sprzedać, a kupić większą porcję nawozów mineralnych, oraz nasion motylkowych i powrócić do mojego systemu przedwojennego. Kto woli do krowy dokładać codziennie parę



Ryc. 1. do art. »Uczucie macierzyńskie u zwierząt«.

tysięcy Mk i za tyle kupować w stajni obornik, a kupować odemnie słomę po 14.000 Mk za 100 kg, nie przeszkadzam i nie ganię. *De gustibus*...

Doświadczenie uczy, że nie trzeba nigdy: 1) chcieć naginać wszystko i wszystkich do jednego szablonu, 2) nie trzeba ludzi pełnoletnich przekonywać w dziedzinach, w których oni przekonywanymi być nie pragną. Ale tej samej zasady niech się trzymają i „inwentarzowcy“ względem „bezinwentarzowców“...

Teraz trochę, ale tylko trochę teorji, a na koniec mała kalkulacja.

Dogmatem jest, że bez trwałego nawożenia niema trwałej produkcji rolnej. Ale nigdzie nie napisano, że tylko obornik ma w sobie zaklęte siły odżywcze gleby!

Pewien Japończyk (w Japonji i Chinach nawozi się głównie fekaljami i zielonym nawozem z cieciorki *coronilla*), podróżując po Europie, napisał w sprawozdaniu: „Dziwni ci rolnicy w Europie! Zamiast rośliny użyźniające glebę, jak koniczyny, wyki, grochy i t. p. odrazu przyorać jako nawóz, oni zwożą to do stajni, każą to zjadać zwierzętom, a resztki z tej paszy, jako nawóz znowu wywożą w pole!?“

Wprawdzie świergocą o tem pliszki w polu i kawki na topolach o tem pokrzykują, ale przecież wielu ziemian o tem nie wie, że nawożenie jest to: „dostarczenie glebie materji organicznej, oraz składników pokarmowych, a mianowicie: fosforu, potasu, azotu, a w glebach bezwapiennych i wapna“.

Obornik dostarcza glebie tego wszystkiego, aczkowiek w nie całkiem właściwym stosunku. Zielony nawóz natomiast zasila glebę również w materję organiczną i azot, nie wzbogaca jej jednak w fosfor, potas i wapno.

Ponieważ masło jest maślane, a kapelusz łatwo przerobić na czapkę, przeto całkiem jest jasne, jaka różnica zachodzi między systemem obornikowym a bezobornikowym. Czego przy tym ostatnim brak, to trzeba wprowadzić z zewnątrz i przez dokupno.

Do niedawna uparci doktrynerzy mniemali, że z obornikiem wprowadza się, a z zielonemi nawozami nie wprowadza się bakteryj, potrzebnych do korzystnych procesów rozkładowych w glebie (niniejszy artykuł piszę popularnie, zamilczę więc o amonizacji, nitryfikacji i wogóle działaniu drobnoustrojów). Otóż ostatnie badania (Schneidewind, Fruwirth i w. i.) wykazały, że na zielonych nawet roślinach wegetuje moc tych bateryj, które przeorane dostają się do ziemi. Prawda, że w oborniku jest ich więcej. Ale wszak w naszym klimacie, zwłaszcza w naszych czarnoziemach, lössach, bielicach i sapach flora bakteryj w glebie jest tak niezmiernie bogata, że wystarczy ona bezwątpienia na szereg generacyj bezinwentarzowców.

Więc dlaczego (jak moi krytycy się raczyli wyrazić) bezinwentarzowe gospodarstwo ma być „absurdem“ „humbugiem“, „rabunkowem gospodarstwem“, jeżeli się co 4—5 lat przyoruje olbrzymie mieszanki i łubiny i sypie corocznie nawozy pomocnicze? Dehlinger (u którego byłem dwa razy) nad Renem gospodaruje bezinwentarzowo lat około 40, w Lupitz w Brandenburgji lat 50, Arndt tyleż, Wyganowski kilkanaście, Turnau słabo inwentarzowo lat 30, a większość wschodnio-małopolskich ziemian (ale bez zielonych i sztucznych nawozów) już lat 7—8!

Rozwiązanie kwestji „czy można“ dawno jest załatwione. Ale jedno zastrzeżenie: trzeba umieć! Kto nie umie tańczyć w lewo, niech tańczy w prawo. Komu się motylkowe na zielony nawóz nie chcą udawać, niech się nie wysila. Ale niech nie piorunuje na tych, którzy to potrafią.

Inna, zgoła inna sprawa: „czy się opłaci“?

O tem pisać teraz nie chciałem i nie chcę. *Suum cuique.*

Może, gdybym był gospodarował „z inwentarzem“, zamiast „bez inwentarza“, byłbym, zamiast postawienia budynków w dwóch majątkach, wydrenowania i dokupna ziemi, kupił latyfundjum lub dwadzieścia pięć kamienic? Może??

Na zakończenie obiecana kalkulacja, lecz tylko jako „zadanie domowe“, jako twierdzenie do zaprzeczenia:

Sam wywóz i samo rozrzucenie obornika na nieco (np. 2 kilometry) odleglejsze pole kosztuje tyle, ile nasienie zielonych nawozów, oraz nawozy pomocnicze, uzupełniające zielony pognój do pełnej wartości odżywczej gleby. Zasiew zaś i uprawa przy stosowaniu zielonego nawozu dodatkowo nic nie kosztuje, to wszak i przy przyorywaniu obornika nie tylko to samo, lecz więcej nawet musimy wykonać.

Dixi et salvavi...

KAROL BRONISŁAW STAFFA.

Rentowność plantacji wierzby koszykarskiej.

Hodowla wierzby koszykarskiej stanowi bardzo ważną gałąź przemysłu rolnego, niestety u nas niewyzyskaną, a przedstawiającą wedle ekonomistów czwarte z rzędu bogactwo przemysłu Polskiego.

Przystępując do omówienia tak zasadniczej kwestji jak rentowność, uważamy za obowiązek zaznaczyć na wstępie, że plantacje wierzby koszykarskiej dają wielki dochód, ale wymagają nakładów głównie jednorazowych przy założeniu.

Hodowla wierzby koszykarskiej może być przyrównaną w pewnym stopniu do gospodarki w lesie, lub

nad powodami i radzić nad usunięciem złego. Podzielono zwierzęta na takie, których się chwyta choroba i na bydło, którego się nie chwyta i nazwano to odpornością, a nie myślano o tem, że w stajni grużliczej odporność dla istoty żyjącej nie istnieje, bo tam tylko kamień może być odporny.

I marniało bydło, nędzniały kieszenie, i dopiero nawoływania uczonych hodowców skłoniły rolników, że zaczęto wypędzać bydło ze stajen, a my wypędziliśmy nasze świnki, nie dla tego, aby one ożywiały i przysparzały uroku okolicy, ale dla dobra naszej kieszeni.

Świnia, jako stworzenie wszystko żerne, nie jest wybredna co do pastwiska, ale najlepsze dla niej pastwisko to młoda trawa, a jeszcze lepiej młoda koniczyna biała i czerwona. Wszystko w stanie młodym, na co szczególniejszą należy zwrócić uwagę i zawsze przez cały okres pasienia należy o tem pamiętać, gdyż od tego zawisł cały rezułtat.

Jeżeli już zdecydujemy się na pastwisko dla świń, to musimy dokładnie poznać warunki w jakich pasienie ma się odbywać, gdyż inaczej zniechęcić się łatwo i jak to zwykle u nas bywa, z rzeczy bardzo dobrej przez nieumiejętność robi się złą, i za taką ją ogłasza.

Dobrze wyzyskać pastwisko jest sztuką. Niemcy posiadają doskonałych dozorców i tym tę czynność powierzają. U nas takich pomocników nie ma i musi się tej sztuki sam gospodarz dokładnie wyuczyć, aby sobie na następne lata wyćwiczyć dozorcę.

Pole z koniczyną musi być podzielone na działki, które się wytyka palikami. Gdy taka działka zostanie spasiona, świnie idą na drugą, a pierwszą się czyści i porządkuje i tak dalej. Ale zawsze trzeba obliczyć aby nie zabrakło działek z młodą koniczyną i już zawczasu dalszą działkę wykosić, aby gdy na nią nadejdzie kolej o tyle podrosła, by zdolną była do użytku. Doświadczenie każdego pouczy jak ma dalej postępować.

Do utrzymania w karności pasącej się rzeszy, konieczny jest pies owczarski. Doskonałe takie psy są u nas w Poznańskiem.

Aby świnie nie ryły, wypędza się je na pastwisko głodne i trzyma godzinę, najwyżej $1^1/_2$.

Gdy tylko dozorca spostrzeże, że świnie już się najadły a wówczas zazwyczaj zaczynają ryć, spędza je zaraz z pastwiska. Na pastwisko wypędza się 4 razy dziennie. Podczas upału unika się największego gorąca. Deszcze przeszkadzają w wypędzeniu świń i wówczas kosi się dalsze działki, jak wspomniałem poprzednio, i podaje paszę na podwórzu. Wypędza się o 4-tej rano, 9-tej, o 4-tej lub 5-tej po poł. i o 8-mej lub 9-tej w porze gorącej. W innej jak dogodniej. Pamiętać należy o dostarczeniu dobrej wody do picia, czy to w potoku, jeżeli taki jest w pobliżu, a nie przepływa przez wieś, albo ze studni. Pojenie w potoku o tyle jest niebezpieczne, że łatwo nabawić się jakiej zarazy.

Od czasu do czasu dobrze jest podać poidło z dodatkiem soli angielskiej.

Przy dobrze zorganizowanem pastwisku, świnie znajdą bardzo obfitą ilość paszy od maja do późnej jesieni. Podczas żniw, ściernie dostarczają dużo doskonałej paszy, a nikt tak dokładnie kłosów nie wyzbiera jak świnki.

Prócz zdrowia, daje pastwisko jeszcze wiele innych dla rolnika korzyści, których nie należy lekceważyć. Młoda świnka, żyjąca na wolnem powietrzu rozwija znakomicie swoje mięśnie, oparte na dobrym kośccu, dla którego budowy zużywa części mineralne zawarte w ziemi. I dlatego należy zostawić jej swobodę życia. Natura



Do art. »Pastwisko dla świń«.

obdarzyła ją bowiem ryjem nie dla ozdoby, ale jest on dla niej tak potrzebny, jak dobre nogi dla konia. Niechaj więc świnia ryje do woli, ale tam, gdzie nie wyrządza rolnikowi szkody. Wszelkie torturowania biednych zwierząt z tego powodu uważam za nieroztropną i niepotrzebną męczarnię.

Świnia, ryjąca na pastwisku, już od swej pierwszej młodości uczy się zużytkowywać należycie w swoim organiźmie pasze objętościowe. Jej przewód pokarmowy wydłuża się bardzo znacznie, jak to badania przeprowadzone przez Hoescha najdokładniej stwierdziły. Taka świnia, postawiona na opas, przyjąć potrafi znaczniejsze ilości zadawanej paszy, dobrze ją wyzyskać, a co zatem idzie szybko da mięso i tłuszcz, a wraz z nimi pieniądze do pustej zazwyczaj kieszeni rolnika.

Kto raz oprze wychów prosiąt na dobrem pastwisku, przekona się wkrótce, jak mu to ułatwi dalszy opas i jakie da korzyści dla jego kieszeni, a pośrednio i dla kraju.

Z postępu rolniczego.

Hubam. Od dłuższego czasu wszystkie niemal czasopisma pszczelnicze, głównie amerykańskie, rozpisują się szeroko nad nowo odkrytą rośliną, dla pszczół nadzwyczaj miododajną, a dla gospodarstwa rolnego bardzo pożyteczną, ze względu na znakomitą paszę dla koni i bydła.

Dla pszczelarzy więc nastała nowa era w hodowli pszczół, rokująca daleko idące nadzieje co do rentowności pasiek. Nie jest to zwyczajnym humbugiem amerykańskim, lecz rzeczą już dowiedzioną i sprawdzoną w niektórych państwach Europy.

Co to jest »Hubam«? Nazwa Hubam wywodzi się od nazwiska *Hughes*, profesora w Stanach Zjednoczonych w stanie Alabama; Hughes'owi (czytaj Hjus) udało się odkryć tę roślinę i przez sztuczne krzyżowanie udoskonalić ją dla celów pszczelniczych jakoteż i rolniczych.

Roślina ta nie jest wcale rodzajem koniczyny, lecz nową odmianą melilotusa białego (nostrzyka), która co do wysokości przerasta trzykrotnie dawną odmianę dwuroczną; jej rozrost dokonywa się od zasiania w czterech do sześciu miesięcy, po upływie których osiąga wysokość 90 cm do 2 metrów. W Nowym Yorku udało się wyprodukować tę roślinę o wysokości 2 m 70 cm; zasiano ją 1. czerwca 1920 r. a wyrosła do wspomnianej wysokości w ciągu 108 dni.

Hubam, jako roślina gospodarska, daje znakomitą paszę zieloną, tworzy doskonałe pastwiska, oraz dostarcza pierwszej jakości siana w dwuch pokosach; udaje się wszędzie tam gdzie rośnie koniczyna, a kilkuletnie próby wykazały, iż można ją kultywować w całej Ameryce, począwszy od zatoki Hudson'a aż po zatokę Meksykańską. Jest nadzwyczaj wytrzymała na suszę. Przed dwoma laty sprowadzono ją do Europy i po dwuletniej próbie, przeprowadzonej w Anglji, Francji i Szwajcarji okazało się, iż Hubam udaje się znakomicie.

Sposób uprawy: Hubam należy siać w ziemi więcej twardej, lecz nigdy na roli świeżo obrobionej; ziemię obrobić raczej więcej powierzchownie. Siać wczesną porą, aby

młoda roślina nie dała się owładnąć przez chwasty. Zasiana w czerwcu dojrzałaby jeszcze przed zimą, jednak korzystniej jest uskuteczniać wysiew z końcem marca i w kwietniu. W stanie Oregon zasiano ją dla celów doświadczalnych w jesieni; jeszcze przed zimą osiągnęła wysokość 90 cm, a z wiosną przyszłego roku odrastała na nowo i kwitnęła.

Na jakiej ziemi siać? Jak wyżej wspomniałem, udaje się wszędzie tam gdzie rośnie koniczyna, lecz ziemia wapnista więcej sprzyja jej rozwojowi. Na nasienie sieje się $1^1/_2$ kg do 2 kg na hektar (100 m w kwadrat) w linjach w odstępie co 75 cm do 1 m. Na paszę sieje się rzutowo 13 kg na hektar. Można siać w zbożu, lecz siana sama rozwija się znacznie lepiej.



Do art. »Pastwisko dla świń«.

Co opowiadali mi naoczni świadkowie? Podczas mego pobytu na Kongresie w Marsylji, zeszłego lata, miałem sposobność zetknąć się z kilkoma pszczelarzami francuskimi, którzy nie mogli sobie nachwalić tej rośliny, sprowadzonej z Ameryki. Zasiano ją 1921 r. w departamencie Bretanji i Anjou w ziemi glinkowato krzemiennej o bardzo małej zawartości wapnia. W okolicy tej udaje się dobrze koniczyna czerwona i inkarnatka, lucerna natomiast gorzej. Ziemi wapnem nie nawożono wcale.

Nasienie posiano na wiosnę w linje, częściowo w ogrodzie, częściowo zaś w polu. Pomimo nadzwyczajnej posuchy, jaka w owym czasie panowała, nasienie wzrosło bardzo ładnie, a roślina wyrosła do wysokości od 1 m 50 cm do 1 m 75 cm.

Listki Hubam'a są łudząco podobne do lucerny, kwitnie biało, zapach posiada bardzo przyjemny i łagodny.

Następnego lata 1922, mając już własne wyhodowane nasienie, zasiano Hubam rzutowo na czterech arach (1 ar ma 10 metrów w kwadrat). W miejscu, gdzie zebrano tę roślinę, w roku 1921, na jesień posiano wykę. Co za zdumienie ogarnęło świadków, którzy na przyszły rok, t. j. 1922 ujrzeli na tem samem miejscu Hubam, który zazielenił się na całem polu [1]).

Połowę uzbieranego nasienia zasiano w r. 1922 21 kwietnia w oziminie. W czasie żniw zaledwie sformowały się kłosy zboża, Hubam zazielenił się już na całej roli; zakwitnął dnia 4 sierpnia, osiągnąwszy wysokość 60 cm. W chwili opowiadania, t. j. 20 września, dorastał do wysokości 1 metra, a nawet niektóre łodygi dosięgały 1 m 75 cm. Roślina kwitnęła w całej pełni, a nasienie zaczynało się już gdzieniegdzie formować.

Pszczoły odwiedzały kwiaty Hubam bezustannie, z nadzwyczajnym ożywieniem, od rana aż do wieczora, nawet w czasie pogody niekorzystnej; innych roślin miodajnych, które w tym samym czasie kwitnęły, pszczoły wcale nie odwiedzały.

Przyszłość pszczelnictwa. Jak z powyższego widzimy, dla pszczelarzy ścieli się piękna przyszłość, obracająca najśmielsze myśli w rzeczywistość. Związek nasz stara się za wszelką cenę sprowadzić tę roślinę, i w tym celu udaliśmy się o pomoc do samego Dadant'a, którego prosimy o przysłanie nam nasienia Hubam.

Nasienie to będziemy się starali wyprodukować we większej ilości w polach obok Zagrobeli pod Tarnopolem, gdzie Towarzystwo Gospodarskie posiada swój własny folwark.

Musimy teraz przyznać, że jednak Amerykanie są praktyczniejsi od nas. Nasi pszczelarze w Europie od długiego szeregu lat trudzili się, by przez sztuczne krzyżowanie otrzymać pszczoły z dłuższą trąbką, aby te mogły zbierać nektar z koniczyny czerwonej. Wszystkie pszczoły poszły na marne. Amerykanie zaś poszli w innym kierunku; zamiast pszczół z dłuższemi języczkami, próbowali otrzymywać rośliny z krótszą szyjką kwiatową, przez sztuczne krzyżowanie, i osiągnęli swój cel. *Leonard Weber.*

[1]) Prawdopodobnie podczas zbioru w lecie wiele nasienia rozsiało się w ziemi.

Drobne porady gospodarcze.

Wychów prosiąt bez krowiego mleka. Mleko krowie odgrywało przed wojną poważną rolę w wychowie prosiąt. Gdy się jednak w ostatnich latach prodakcja mleka znacznie zmniejszyła, a zapotrzebowanie tego produktu wśród ludności wzrosło, hodowcy byli zmuszeni pokarm ten w hodowli prosiąt zupełnie wykreślić.

Ażeby wynikłym stąd szkodom zapobiec, radzi p. Sandbrink w »Zeitschrift für Schweinezucht« wszystkim hodowcom specjalny wychów macior, produkujących wielką ilość mleka, mogącego w zupełności wystarczyć do wykarmienia całego pomiotu. W tym celu należałoby maciorom na 5 tygodni przed oprosieniem, jak i w całem okresie karmienia, podawać karmę bardzo pożywną, obfitą i bogatą w białko (hodowca powinien umieć zmieniać ilość i jakość karmy stosownie do indywidualności maciory). W okresie doświadczeń, przeprowadzonych w tym celu na stacji doświadczalnej w Ruhlsdorf, 9 sztuk prosiąt, żywionych wyłącznie mlekiem matki (karmionej w powyższy sposób) osiągnęło po 3 tygodniach życia 16·7 kg żywej wagi, pomimo, że prócz swoich karmiła jeszcze 5 prosiąt innej sztuki. Taż sama świnia w pierwszym pomocie wykarmiła 11 prosiąt, które w 10 tygodniu życia osiągnęły żywej wagi 14·64 kg. Inna znów sztuka, w okresie doświadczalnym, przez trzy porody z rzędu żywiąc tylko swoim mlekiem, aż do kompletnego rozwoju, po 7 prosiąt, przekazała również swą wysoką mleczność swojemu potomstwu.

Były sztuki karmiące przez 10 tygodni po 9 prosiąt, które doszły do 28 kg żywej wagi.

Wskazane jest jednak przyzwyczajać prosięta bardzo wcześnie także i do innej karmy, tak, aby w razie powtórnego pokrycia świni, po 6 tygodniach, mogły żywiąc się wydatnie same, znieść bez szkody dla organizmu zmiany, powstałe z tej przyczyny w mleku matki. *M. N.*

Łatwy i tani sposób urządzenia lodowni. Według wskazówek p. J. Lenca w »Gazecie Świątecznej« najlepiej przechowywać lód wprost w kopcu, który od południa powinien być dobrze ocieniony drzewami i budynkami.

Lód trzeba zwozić w styczniu, najdalej do połowy lutego, później, gdy słońce zaczyna przygrzewać, byłby juz nietrwały. Bryły lodu układać ile możności szczelnie, zatykając szpary potłuczonym lodem i śniegiem i polewając wodą, żeby utworzyła się jedna bryła lodu. Wozić i układać lód należy podczas mrozu. W porze, kiedy lód już taje, trzeba koniecznie odprowadzać powstałą z niego wodę. Jeżeli lód jest złożony na piasku, to woda w ziemię wsiąknie; na innych ziemiach układa się najpierw kratkę z łat, tyczek i t. p., bacząc, żeby koniecznie był spadek dla wody, na kratce kładzie się słomę, a dopiero na tem lód. Na wierzch kopca można również położyć tyczki; najczęściej jednak kładą 12 cali grubą warstwę plew żytnich i jęczmiennych i przykrywają co najmniej łokieć grubo ziemią. Latem, gdy lód taje, kopiec się osiada; powstające wtedy szpary trzeba starannie przykrywać ziemią, żeby się przez nie ciepło do lodu nie przedostało.

Po ułożeniu lodu przystawia się do kopca budkę wejściową z desek z dwojgiem drzwi, otwierających się na zewnątrz budki. Budkę okrywa się też plewami i ziemią, a wnętrze budki pomiędzy drzwiami zapełnia się wiązkami słomy. Wchodzi się do lodowni przez budkę; otwarłszy drzwi od dworu wyrzuca się prędko słomę i wchodzi do budki zamykając drzwi za sobą, poczem drugiemi drzwiami wchodzi się do lodowni. Podobnie

też wychodzi się z niej, zamykając jedne drzwi, a dopiero potem otwierając drugie. W ten sposób jak najmniej ciepła wejdzie ze dworu do lodowni.

Jest to najtańsza lodownia, ma jednak tę złą stronę, że lodu z niej nie można wynosić do domu, tylko w owej budzie przechowuje się mleko, mięso i wszystko, co trzeba trzymać w zimnie.

Aby mieć lód do brania, do użytku w domu, trzeba urządzić inną, kosztowniejszą lodownię. Stawia się tani budynek drewniany o podwójnych ścianach, między które sypie się plewy, miał torfowy i t. p. Pomiędzy zewnętrzną a wewnętrzną ścianą powinno być co najmniej 6 cali odstępu; przez taką warstwę plew lub miału ciepło do lodowni nie przeniknie. I tu na spodzie pod lodem musi być kratka z łat, albo nieszczelna podłoga z desek, a na tem warstwa słomy. Z lodu też trzeba zrobić jedną bryłę i okryć ją grubą warstwą plew. Dach najlepiej dać słomiany, gdyż najmniej przepuszcza ciepła. Do wchodzenia musi być koniecznie budka z podwójnemi drzwiami, przedzielonemi warstwą słomy, jak wyżej opisano. Koszt takiej lodowni zależy od jej wielkości.

Zabezpieczenie kotłów przed wybuchami, spowodowanemi wodą przegrzewaną. Znane są tak w rolnictwie, jak zwłaszcza w przemyśle rolniczym, używającym maszyn parowych z kotłami wodnorurkowemi, niespodziewane wypadki wybuchów kotłów, mimo braku jakichkolwiek uszkodzeń, czy zaniedbanie w obsłudze. Sprawę tę poddał szczegółowym studjom inż. F. Dąbrowski, dochodząc do wniosku, że przyczyny takich niewyjaśnionych wypadków należy szukać w t. zw. przegrzewaniu wody, tj. podniesieniu temperatury wrzenia do pewnej granicy, przy której nadmiar utajonego w wodzie cieplika, powoduje raptowną przemianę pewnej części wody w parę, czyli właściwie wybuch. W celu uniknięcia takich wybuchów należy wedle streszczenia pracy inż. Dąbrowskiego, drukowanego w »Gazecie cukrowniczej«, stosować środki następujące:

1) Przy wszystkich kotłach, a przedewszystkiem przy kotłach, mających dużą stosunkowo powierzchnię rusztu (w porównaniu z powierzchnią ogrzewalną), winny być stosowane wentyle bezpieczeństwa, któreby działały nietylko przy najwyższem przepisanem ciśnieniu bezpiecznem, ale i przy odpowiedniej do niego temperaturze, to znaczy należy stosować t. zw. manotermiczne wentyle bezpieczeństwa. Wentyle te winny się łagodnie zwolna otwierać i mieć przelot dostateczny dla odlotu całej produkowanej przez kocioł pary.

2) Przy kotle, położonym najdalej od maszyny odbiorczej, wentyl bezpieczeństwa winien być ustawiony na najwyższe ciśnienie koncesjonowane, przy każdem zaś następnem (względnie przy każdej następnej grupie kotłów) kolejno o $^1/_{10}$—$^1/_5$ atm. mniejsze ciśnienie. Pozornie wygląda, że odpływ pary z najbliższych kotłów zostanie odcięty przez parę z dalszych i że skutek będzie zupełnie taki sam, czy spadek ciśnienia urządzimy w jednym czy w przeciwnym kierunku; w rzeczywistości jednak para, idąca z dalszych kotłów i napotykająca odgałęzienia rur od kotłów bliższych będzie działać ssąco (jak inżektor), t. j. będzie parę z tych bliższych kotłów porywać i podniecać ich parowanie. Przy takiem ustawieuiu wentylów bezpieczeństwa zapobiegnie się temu, by przy normalnem paleniu bliższe kotły nie odcinały dalszych.

3) W czasie zmniejszonego obciążenia maszyny, ciśnienie trzymać w kotłach o parę atmosfer niżej koncesjonowanego.

4) Do zbiornika zasilającej wody, skroplonej z pary, dodawać wodę świeżą.

5) Jeżeli woda zasilająca jest miękka i jako niezmiękczona nie daje prawie żadnego osadu, pomimo to raz w ciągu dnia należy spuścić wodę z kotła do wysokości połowy szkła wodowskazowego, powiększymy w ten sposób ilość dodawanej świeżej.

6) Każdy kocioł powinien być zasilany co pewien przeciąg czasu, dajmy na to, minimum co godzina, choćby nawet poziom wody w kotle nie obniżał się, w tym wypadku przed zasilaniem należy upuścić wody z kotła.

7) Między stacją odbiorczą a kotłownią należy mieć elektryczną sygnalizację, zapomocą której uprzedzanoby dozorcę kotłowego, mniej więcej na 15 minut naprzód, o każdem mającem nastąpić powiększeniu lub zmniejszeniu obciążenia.

8) Przez cały czas, gdy maszyna parowa pracuje stale z największem obciążeniem, można odnośną ilość kotłów prowadzić na najwyższe ciśnienie, z chwilą jednak, gdy obciążenie maszyny zmniejsza się, należy pracę rusztów odpowiednio miarkować, wytwarzanie się pary zmniejszyć i ciśnienie obniżyć.

9) Jeżeli kocioł posiada termometr, wskazujący temperaturę wody w kotle i jeżeli termometr ten wskazuje przegrzanie, należy przedewszystkiem ostudzić kocioł (otworzyć zasuwy: (dymową i popielnikową) i nie zasilać go.

10) Nakoniec sprawę zabezpieczenia kotłów od wybuchu, powodowanego przegrzaniem wody, zasadniczo rozstrzyga akumulator pary. W kotłowni, posiadającej parowy akumulator, w razie zmniejszonego zapotrzebowasie pary, parowanie w dalszych kotłach nie może zostać zahamowane i odcięte, gdyż para z tych kotłów, nie mogąc znaleźć odpływu do maszyny, będzie miała odpływ do akumulatora. Kotły te będą więc w dalszym ciągu parować, muszą zatem być zasilane, a wskutek tego woda w nich nie będzie mogła przegrzewać się. Jednem słowem, parowy akumulator zabezpiecza nam instalację od przegrzania wody, a zatem i od wybuchu, mogącego z niej wyniknąć,



Do art. »Pastwisko dla świń«.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Współczesny stan wiedzy o czynnikach wpływających na ilość i jakość mleka. Nr. 44 z 3 wykresami w tekście. Poznań 1922, Dr. Tadeusz Konopiński.

W kraju niskiej, niewyrównanej, sezonowej i częstokroć pod względem higjenicznym lichej produkcji mleka — bo tak jest w Polsce — należy szczerze powitać pracę dra Tadeusza Konopińskiego, wypełniającą odczuwaną lukę w naszej literaturze zawodowej.

Autor traktuje zagadnienia ze stanowiska hodowcy bydła i producenta mleka, opierając się na najnowszych zdobyczach wiedzy, przyczem nie pomija publikacji polskich. Pracę swą dzieli na dwie części: w pierwszej omawia podstawowe czynniki, wpływające na ilość mleka, w drugiej zaś warunkujące jego treść, zwłaszcza pod względem zawartości tłuszczu. W zagadnienie współzależności, która istnieje między ilością mleka a jego jakością, czyli w kwestję niezupełnie jeszcze wyświetloną i otwartą, autor bliżej nie wchodzi. Mniemam, że taki właśnie podział podnosi praktyczną wartość pracy.

Obok ogólnie znanych czynników, warunkujących ilościową produkcję (celowa selekcja, racjonalne żywienie, warunki hygjeniczne), autor porusza szereg innych, jak wpływ sposobu, częstości, regularności i szybkości dojenia, wpływ przebiegu laktacji, pory cielenia, wieku krowy, okresu zasuszenia (uważa okres 6—8 tygodniowy za najkorzystniejszy), wpływ temperatury wody do pojenia i paszy, trzymania bydła dniem i nocą na pastwisku, wreszcie poleca, aby hodowcy sprawdzili u siebie działanie zjadania łożyska (placentofagji) na mleczność.

Rozpatrując wpływ różnych czynników na zawartość tłuszczu w mleku, autor podkreśla

wyniki, które osiągnęli Duńczycy drogą celowego doboru sztuk najmleczniejszych ilościowo i jakościowo, tak w linji żeńskiej jak i męskiej. To też za jeden z podstawowych warunków trafnego doboru uważa stałą, indywidualną, nietylko ilościowo kontrolę mleczności. Autor nie pomija czynników dziedziczności, wykrytych przez Mendla, objawiających się także w zawartości tłuszczu, omawia szereg innych zagadnień, jak wpływ ruchu, nadmiernej pracy, żywienia, sposobu dojenia, na zawartość tłuszczu.

Całość jest interesująca, nacechowana jasnością poglądów, gospodarczo nader aktualna. To też spodziewać się należy, że praca wybitnego specjalisty spotka się z uznaniem w szerszych kołach interesowanych i przyczyni się do poprawy stosunków w dziedzinie produkcji mleka. *J. Licznerski.*

Z działalności władz i inst. roln.

Rozporządzenie Wojewody lwowskiego z dnia 14 grudnia 1922 r. L. 2605/2 VII/4, o środkach ochronnych przeciw zawleczeniu i rozwleczeniu zaraźliwych chorób zwierzęcych. Ze względu na obecny stan zaraźliwych chorób zwierzęcych w Województwie lwowskim i Województwach sąsiednich:

I. Zakazuje się pędzenia pieszo bydła rogatego, owiec i kóz przez większe przestrzenie.

Zwierzęta te mogą być, z zachowaniem obowiązujących przepisów, pędzone z miejscowości jednego powiatu politycznego tylko do miejscowości tego samego lub sąsiedniego powiatu politycznego. Do powiatów dalej położonych wolno wyżej wymienione zwierzęta przewozić koleją lub kołowo.

Bydło rogate, owce i kozy, przypędzone z jednego powiatu politycznego na targowicę, znajdującą się w sąsiednim powiecie politycznym, lub przewiezione na targowicę koleją albo kołowo z dalszych powiatów, można z tej targowicy odpędzić pieszo do którejkolwiek miejscowości tego samego, lub bezpośrednio graniczącego powiatu, jeżeli zwierzęta są zaopatrzone legalnemi paszportami z klauzulą, podpisaną przez lekarza weterynaryjnego, pełniącego dozór fachowy na tej targowicy, że ich stan zdrowia jest zupełnie niepodejrzany.

Wyjątek stanowi bydło rogate, owce i kozy, zakupione na targach i jarmarkach w powiatach politycznych Bóbrka, Gródek Jagielloński, Jaworów, Rudki i Żółkiew (powiaty te bowiem nie sąsiadują bezpośrednio z obszarem miasta Lwowa) a przeznaczone na rzeź do Lwowa.

Zwierzęta takie mogą być odprowadzone pieszo wprost do rzeźni we Lwowie przy zachowaniu obowiązujących przepisów, oraz pod warunkiem, że lekarz weterynaryjny, pełniący dozór fachowy na targu, przed odpędzeniem bydła z targowicy:

a) dotyczące paszporty skonsygnuje, zaopatrzy tę konsygnację klauzulą, stwierdzającą ilość zwierząt, ich niepodejrzany stan zdrowia, poda imię i nazwisko właściciela i konwojenta, któremu odda paszporty wraz z konsygnacją z poleceniem odstawienia zwierząt wprost do rzeźni we Lwowie, i wręczenia dokumentów Dyrekcji tej rzeźni.

b) zawiadomi równocześnie kartą korespondencyjną, poleconą, Dyrekcję rzeźni we Lwowie, na koszt strony, o odejściu zwierząt do Lwowa, podając ilość i rodzaj sztuk i nazwisko właściciela, oraz datę odejścia.

Za czynność tę pobierze Komisja targowa od strony za wydaniem bolety, opłatę w wysokości ustanowionej każdoczesnie za oględziny zwierząt na stacjach kolejowych i po targu wypłaci właściwemu lekarzowi weterynaryjnemu za potwierdzeniem odbioru na zeszycie bolet.

Zmiana właściciela, lub ilości zwierząt w czasie pędzenia, aż do chwili ich odstawienia do rzeźni we Lwowie, jest wzbroniona.

II. Zakazuje się wprowadzanie bydła rogatego, owiec i kóz z innej miejscowości między bydło miejscowe i umieszczenia z tem bydłem czy to w stajni, czy też na pastwisku, tudzież wprowadzenie do wspólnych poideł dopóty, dopóki zwierzętą te nie odbędą w miejscu odosobnionym dziesięcio-dniowej obserwacji, pod dozorem miejscowego oglądacza zwierząt. O każdej sztuce bydła rogatego, owcy lub kozy, wprowadzonej świeżo z innej miejscowości, należy w ciągu 24 godzin donieść Przełożonemu Gminy, który zarządzi natychmiast sprawdzenie stanu zdrowia nowo wprowadzonej sztuki, przez gminnego oglądacza zwierząt, i dopilnuje dopełnienia powyższego zarządzenia, przechowa w Kancelarji gminnej, paszport dotyczący przez czas obserwacji, po której może być zwrócony posiadaczowi zwierzęcia, po stwierdzeniu na nim odbytej obserwacji.

Za wykonanie oględzin, przez gminnego oglądacza zwierząt, uiścić mają strony w Kasie gminnej na rzecz oglądacza należytość według normy ustanowionej za oględziny zwierząt przed wydaniem paszportu.

III. Mięso świeże z bydła rogatego, owiec, kóz i zwierząt jednokopytowych wolno z obszaru Województwa lwowskiego wywozić tylko wtedy, jeżeli pochodzi ze zwierząt zabitych w rzeźni, pozostającej pod dozorem lekarza weterynaryjnego i opatrzone jest przepisanym certyfikatem wywozu.

Przytem mają zastosowanie także przepisy rozporządzenia byłego Namiestnictwa we Lwowie, z dnia 17 kwietnia 1914 roku, L. XVII 1635/4, w sprawie nadzoru nad mięsem przewożonem kolejami żelaznemi.

W obrocie wewnętrznym, na obszarze Województwa lwowskiego, również winno być mięso, o którem wyżej mowa, opatrzone przepisanym certyfikatem (rozporządzenie byłego Namiestnictwa z 28 czerwca 1888 rokn, L. 67594 87, Dz. u. kr. nr. 74, w brzmieniu zmienionem rozporządzeniem z dnia 21 lutego 1914 roku l. XVII 1635/2 Dz. u. kr. nr. 16); wolno jednak aż do odwołania, na użytek własnego, domowego gospodarstwa przewozić (przenosić) świeże mięso bez przepisanego certyfikatu, jednak w ilości nie większej niż dziesięć (10) kg.

IV. Skóry surowe, dalej wysuszone lub nasolone żołądki i jelita zwierząt, zabitych celem konsumcji, wolno wywozić z obszaru Województwa i wprowadzać w obrót na tym obszarze tylko wówczas, gdy są zaopatrzone przez lekarza weterynaryjnego, który wykonał oględziny zwierząt przed zabiciem i po zabiciu, marką metalową, nie dającą się otworzyć, lub plombą z odciskiem nazwy miejsca i daty rzezi, oraz wydanym przez tego lekarza weterynaryjnego świadectwem, w którem tenże winien wyszczególnić ilość skór, znaki marek (plomb) oraz zaznaczyć, że skóry te (żołądki, jelita) pochodzą ze zwierząt, uzranych przed i po zabiciu za zdrowe i niepodejrzane.

Do załadowania celem przewozu kolejami żelaznemi, mogą być dopuszczone skóry surowe, dalej wysuszone lub nasolone żołądki i jelita, po dokonaniu oględzin ich przez lekarza weterynaryjnego w stacji dadawczej, na koszt strony, która ze te oględziny ma uiścić w Kasie kolejowej ogłatę według norm, obowiązujcych co do opłat za oględziny mięsa przewożonego kolejami.

Skóry surowe, dalej żołądki i jelita wysuszone lub nasolone, co do których nie dopełniono powyższych warunków, tudzież skóry zwierząt, zabitych nie celem spożycia mięsa tychże, mogą być dopuszczone do przewozu tylko za specjalnem pozwoleniem Urzędu Wojewódzkiego.

Świeże żołądki i jelita ze zwierząt zabitych celem spożycia mięsa, mają być traktowane pod względem weterynarno-policyjnym jak mięso.

V. Przesyłki koleją zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz i świń), oraz zwierząt kopytowych (koni, osłów, mułów, osłomułów), wreszcie produktów zwierzęcych, które podlegają przepisanym oględzinom weterynaryjnym, mogą być skierowane tylko do stacyj przeznaczenia, do których ze względów weterynaryjno-policyjnych wywóz taki jest dozwolony.

W tym celu lekarz weterynaryjny, interwenjujący przy załadowaniu, winien po dopuszczeniu zwierząt do załadowania wpisać nazwę tej stacji końcowej, nie tylko do protokołu oględzin, ale zanotować ją także na dokumentach przewozowych (paszportach, certyfikacie, poświadczeniu).

Skierowywanie przesyłek, nadanych na obszarze tutejszego Województwa, do innych stacji aniżeli to zaznaczał na dokumentach przewozowych i w protokole oględzin lekarz weterynaryjny, jest wzbroniony; zmiany takiej nie wolno uskutecznić następnie ani w stacji nadawczej, ani też w czasie transportu (t. zn. przekartowywania).

VI. Przekroczenia zarządzeń, zawartych w tem rozporządzeniu, które wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa lwowskiego, karane będą według postanowień rozdziału VIII. zstawy z dnia 6 sierpnia 1909 roku (Dz. p. p. nr. 177).

Akademickie wykłady rolnicze dla ziemian. W związku z notatką w Nr. 1 »Rolnika« pod powyższym tytułem, podajemy do wiadomości zainteresowanych, iż wspomniane wykłady obejmą również najnowsze zdobycze na polu nawożenia azotowego, głównie tak bardzo aktualną sprawę azotniaku. Wykładów tych podjął się Prof. dr. Marjan Górski z Dublan, mając zamiar szerszemu ogółowi ziemian przedstawić ważność tego właśnie nawożenia azotowego. Przypominamy Szan. Czytelnikom, że azotniak produkuje w Polsce jedyna fabryka Związków azotowych w Chorzowie na Górnym Śląsku, której opis przedstawiliśmy swego czasu w Nr. 30 »Rolnika«, mponująca pod względem wysokości produkcji, nowoczesnych urządzeń technicznych, oraz udogodnień higjenicznych. Dzienna produkcja dziś już wynosi 20 wagonów à 10.000 kg i może być jeszcze podwyższona przy sprzyjających warunkach do 40 wagonów

dziennie. Z chwilą ukończenia technicznych przygotowań do wytwarzania azotanu amonowego, będziemy mieli do dyspozycji inny doskonały i bardzo wysoko procentowy nawóz azotowy.

Referat Prof. dra Górskieko obejmie całość technicznego otrzymywania azotniaku i jego zastosowanie w praktyce rolniczej. Inteligentne sfery rolnicze będą miały sposobność wyczerpującego zaznajomienia się z tak ważną dla rolnictwa naszego sprawą, niemniej porzucić niczem niewytłómaczone uprzedzenia odnośnie do stosowania azotniaku, które płyną przedewszystkiem z braku znajomości przedmiotu.

Uchylenie zarządzeń ochronnych przeciw zawleczeniu księgosuszu. Wskutek zawiadomienia Naczelnego Komisarza do walki z księgosuszem o wygaśnięciu tej zarazy w Państwie, Urząd Wojewódzki we Lwowie uchylił obwieszczenie byłego Namiestnictwa z 6 kwietnia 1921 L. 27.641/2174—XVII o środkach ochronnych przeciw zawleczeniu księgosuszu.

Z ludowej żeńskiej szkoły rolniczej w Podegrodziu (pow. Nowy Sącz). Opłata miesięczna w tej uczelni wynosi 10.000 Mk, prócz tego uczenicę na cały 11-miesięczny kurs mają dostarczyć: 150 kg żyta, 100 kg pszenicy, 100 kg jęczmienia, 15 kg grochu, 18 kg tłuszczu, 1 kopę jaj. W razie braku produktów w naturze można uiścić równoważnik ich wartości w gotówce.

Rejestracja klaczy w powiecie Stryjskim. Z inicjatywy Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski odbyła się w Stryju w dniach 3 i 4 stycznia b. r. rejestracja klaczy hodowlanych.

Rejestrację zorganizował i przeprowadził, w towarzystwie inspektora hodowli koni Towarzystwa Gospodarskiego, p. Juljan br. Brunicki. Oprócz wyżej wymienionych wzięli udział w komisji pp.: Józef br. Brunicki, Jerzy Ramułt, Jakób Müller, Aleksander Barabasz.

Zarejestrowano, jako materjał hodowlany, 93 sztuki. Przeważał typ konia fornalskiego, mniejszego kalibru, nie dochodzący wyższej miary taśmowej jak 150 cm. Zresztą materjał bardzo różnoraki, świadczący o tem, że powiat ten pod względem koni bardzo ucierpiał przez wojnę. Mimo to wieś Brygidyn pokazała klacze bardzo piękne, nie rzadko z rodowodami, bardzo szlachetne.

Właściciele zarejestrowanych klaczy utworzyli związek hodowców koni, na którym wypowiedzeli się za hodowlą konia arabskiego. W bieżącym sezonie kopulacyjnym powiat stryjski otrzymuje stację, złożoną z sześciu ogierów rządowych, oprócz tego posiada 2 ogiery prywatne, licencjonowane.

S. J. M.

Ułatwienia obrotu wekslowego przez P. K. K. P. Dyrekcja P. K. K. P. zamierza przystąpić do powierzania solidnym instytucjom finansowym zastępstw w miejscowościach o znaczniejszym ruchu handlowym i pieniężnym, nie mających oddziałów P. K. K. P.

Zadaniem zastępstw będzie inkaso weksli płatnych w danej miejscowości, które wszystkie oddziały P. K. K. P. będą przyjmowały do skupu i komisowego inkasa. *K.*

Plan eksportu nasion na r. 1923. Program eksportu, ustalony ostatecznie na komisji ekonomiczno-doradnej Ministerstwa Rolnictwa jest następujący:

Zakazano wywozu nasion koniczyny czerwonej, białej i szwedzkiej, przelotu, lucerny, nostrzyku, łubinu, seradeli i roślin oleistych, prócz maku.

Dopuszczono do wywozu ograniczonego po 100 wagonów wyki i peluszki miesięcznie, za opłatą wywozową 5000, względnie 1000 Mk. od 1 centnara.

Zwolniono bez ograniczenia dla wywozu nasiona buraków ćwikłowych, pastewnych i innych nawozowych, traw, rajgrasu, tymotki, szporku, kminku, esparcety, maku, nasiona kwiatowe, wreszcie nasiona buraków cukrowych z obowiązkiem zastosowania reglementacji co do jakości, t. j. za zaświadczeniami wystawianemi przez Centralną Sekcję Nasienną przy Związku Polskich Organizacyj rolniczych.

Ograniczenie to ma doprowadzić do standaryzacji nasienia naszego buraka cukrowego.

R.

II. Zjazd Polskich Hodowców Drobiu. Po raz drugi w Niepodległej Polsce odbywał się w Warszawie w dniach 24 i 25 listopada r. z. Zjazd Hodowców Drobiu, aby rozpatrzeć następujące sprawy: Stan hodowli drobiu w Polsce (ref. p. M. Trybulskiego). Nowe kierunki w hodowli drobiu (ref. W. Głowińskiej) i Rola Państwa w dziedzinie hodowli drobiu (ref. Dr. M. Lange).

Na Zjazd przybyło około 250 hodowczyń i hodowców ze wszystkich zakątków Polski. Po wysłuchaniu powyższych referatów odbyły się posiedzenia Sekcji Zjazdu obradujących nad: 1) nad hodowlą drobiu i jej nauką; 2) organizacją klubów hodowców drobiu; 3) higjeną i leczeniem drobiu; 4) racjonalnym zbytem produkcji drobiowej.

Na posiedzeniach sekcyjnych wyżej poruszone sprawy referowali pierwszorzędni znawcy. Wynikiem obrad sekcyjnych było złożenie plenum Związku następujących wniosków:

1. Centralny Komitet dla spraw hodowli drobiu w Polsce winien zwrócić się do odpowiednich czynników, aby w programie wyższych uczelni rolniczych uwzględniono i wykłady z dziedziny hodowli drobiu.

2. Zjazd zwraca się z prośbą do Ministerstwa Rolnictwa o wydatne popieranie hodowli drobiu, zwłasza badań naukowych w tym zakresie prowadzonych, szczególnie nad kursami ras krajowych.

3. Przy instytutach weterynaryjnych powinny być utworzone specjalne docentury dla chorób drobiu.

4. Komitet hodowli drobiu winien wnieść do Rządu projekt o zastosowaniu środków podniesienia zdrowotności drobiu.

5. Zjazd uważa za konieczne oddziaływanie w jak najszerszym zakresie na drobnych rolników, celem oświecania ich i rozbudzenia zamiłowania do hodowli drobiu, a to przez stosowne wykłady i pogadanki w niższych szkołach rolniczych, kółkach kobiecych i rolniczych, spółdzielniach jajczarskich i t. p. W sprawie zaopiekowania się hodowlą drobiu, należy zwrócić się do nauczycieli ludowych i organizacji samorządowych.

6. Zjazd uchwala wydawanie przez Komitet hodowli drobiu specjalnago pisma fachowego.

7. Zjazd prosi Komitet hodowli drobiu o uregulowanie sprawy rejestracji drobiu i zaprowadzenia ksiąg rodowych i jednolitych pierścionków.

8. Zjazd przyjmuje z uznaniem propozycje hodowców z Małopolski urządzenia II. Wystawy Drobiu w Krakowie.

9. Zjazd wyraża przekonanie, iż dla rozwoju hodowli drobiu konieczne jest większe rozgraniczenie działalności władz państwowych, samorządowych i instytucyj społecznych w sprawach drobiowych.

Ze względu na jednolite warunki kraju, przepisy państwowe w dziedzinie drobiu winny być jak najogólniejsze.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Zwracamy uwagę Czytelników zamiejscowych, że przesyłka Premji (Mapy) kosztuje 1000 Mk. Prosimy albo o nadesłanie tej kwoty (można w znaczkach pocztowych), albo pobierzemy ją zaliczką.

Zakaz wywozu osiki. Zabroniony od 1 października 1822 wywóz osiki z Polski wywołuje krytykę producentów i handlu.

Na ostatniem posiedzeniu Rady handlowo przemysłowej domagano się dopuszczenia ograniczonej kontyngentem swobody eksportu, dowodząc, że krajowe fabryki zapałek nie są w stanie przerobić rocznego przyrostu masy.

K.

Nielegalny wywóz masła polskiego do Niemiec. »Warszawski Kurjer Informacyjny« zwraca uwagę na wzmagający się szmugiel polskiego masła do Niemiec.

Ogniskiem szmuglu ma być Łódź, wywożąca via Gdańsk i Kraków, skąd masło wędruje za granicę przez Szląsk Górny.

K.

Wystawa drobiu, gołębi i królików w Poznaniu. Towarzystwo ornitologiczne w Poznaniu urządza w czasie od 6—8 marca br. wystawę w sali p. Stabrowskiego w Poznaniu ul. Dąbrowskiego 129. *K.*

Import makuchów oleistych z Rosji. Polski konsulat w Charkowie sygnalizuje możność importowania makuchów oleistych drogą wymiany za manufakturę polską.

Sowiecki wniesztorg ma być zasadniczo przychylny temu planowi. *K.*

Wywóz ziemniaków do Jugosławji. Wedle informacji Poselstwa Polskiego w Pradze, importerzy jugosławiańscy zwrócili się do Czechosłowacji o dowóz ziemniaków, które tamże przepadły. Jakkolwiek w tej porze wywóz ziemniaków jest dość trudny, to jednak posiadacze większych ilości ziemniaków mogliby wziąć pod rozwagę wywiezienie pewnej ich ilości do Jugosławji w czasie stosownym, okazuje się to bowiem bardzo zyskowne, ze względu na ułatwienie, jakie rząd jugosławiański przyznaje takim importerom.

Psy powodem upadku hodowli owiec w Stanach Zjednoczonych. W Stanach Zjednoczonych zaznacza się stały upadek hodowli owiec (liczba owiec spadła z 64 mil. w r. 1903 na 36 mil. w r. 1922), pomimo, że wełna i mięso są poszukiwane, a cena paszy stosunkowo przystępna.

Wśród powodów tego zjawiska wymieniają głównie szkody wyrządzone w stadach przez psy. Psy polują na owce nocami, przeważnie we dwójkę lub samotrzeć, trafiają się między nimi okazy tak zażarte, że zabijają każdą

napotkaną sztukę, albo też gonią je tak długo, dopóki nie padną ze zmęczenia. Pies przyuczony raz do zabijania owiec, nietylko nie przestaje tego rzemiosła, ale pociąga i inne za sobą.

Obrona przed plagą jest niezmiernie trudna, ponieważ w nocy nie sposób rozpoznać i dopaść psa.

Jedynie skutecznym środkiem byłoby obostrzenie przepisów policyjnych o trzymaniu psów. Obowiązujące ustawodawstwo policyjne jest niewystarczające i niejednolite w poszczególnych Stanach. Obecnie proponują zaprowadzenie wszędzie przepisów, nakładających na każdego psa ponad 4 miesięcy wieku wysoką taksę, obowiązujących do wykupna znaku, zamykania psów na noc, i stanowiących swobodę zabijania psów napotkanych poza zagrodą właściciela, w jego nieobecności.

Proponują także nakładanie wysokich grzywien za przekroczenie przepisów i używać środków, płynących z opłat i grzywien, na odszkodowanie właścicieli owiec.

D. K.

Drobne porady gospodarcze.

Pytanie 3. Czy w naszym klimacie są praktyczne budynki folwarczne (stajnie, magazyny, ewentualnie mieszkania) z cegły niepalonej i jaki byłby ich koszt w stosunku do budynków z cegły palonej i z pustaków betonowych? *J. B.*

Pytanie 4. Proszę o podanie adresu instytucji, zajmującej się badaniem gliny, co do jej wartości na wyrób cegły palonej, względnie cegły niepalonej. Czy koszt takiego zbadania gliny nie jest bardzo wysoki? *J. B.*

Pytanie 5. Co należy obsiać jako nawóz zielony w ciężkich nieprzepuszczalnych glinach? *E. K.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Na ciężkich, nieprzepuszczalnych glinach siać można jako zielony nawóz: a) jako wsiewkę w oziminę lub wczesny jęczmień lucernę chmielową (koniczynę żółtą) w ilości 10—12 kg na mórg.

b) jako poplon po zbiorze rocznego żyta lub jęczmienia ozimego, mieszankę z bobiku, wyki i peluszki w ilości 100—120 kg na morgę. *L. T.*

Pytanie 6. Yohimbin, jego działanie, czy również dla klaczy skuteczny? *K. D.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Ogólnie utarło się mniemanie, że Yohimbin działa skutecznie głównie tylko na męską impotencję; tymczasem tak nie jest. Yohimbin wywiera daleko lepszy skutek, zastosowany do organów płci żeńskiej. Działanie Yohimbinu jest rozmaite. W małych dawkach przyśpiesza oddech i początkowo zmniejsza ciśnienie krwi w arterjach, twierdzenie, że Yohimbin zastosowany w leczniczej dawce działa szkodliwie na serce, mija się z prawdą, ponieważ działanie Yohimbinu jest peryferyczne, grupujące się w naczyniach.

Również nerki reagują szybko na działanie Yohimbinu; przy najmniejszej dawce ich objętość zwiększa się, jednakże jak dotychczasowe doświadczenia wykazały, obawa, że naczynia krwionośne nerek zostają zaatakowane, okazała się płonna i bezpodstawna. Jelita początkowo pod działaniem Yohimbinu kurczą się, dopiero powoli zwiększają się tak dalece, że działanie Yohimbinu na jelita można porównać prawie z zapaleniem tego organu. W płucach naczynia krwionośne dopiero przy nadzwyczajnie wielkich dawkach powiększają się, podczas gdy w penis powstaje nagromadzenie krwi przedewszystkiem wskutek rozszerzenia się całego systemu arterji wraz z *corpora cavernosa*, a nie wskutek niemożności odpływu krwi w żyłach. Najważniejsze i w skutkach pożądane działanie Yohimbimu jest na miąższ stosu pacieżowego, wskutek czego somatyczna errekcja dochodzi do skutku bez równoczesnego wywołania podrażnienia ogólnego systemu nerwowego.

Jak już powiedzieliśmy, Yohimbin daleko skuteczniej i trwalej działa na organy płci żeńskiej, dlatego też bywa w stadach bardzo często dla klaczy stosowany. Wreszcie Yohimbin bywa z dobrym skutkiem stosowany przy leczeniu chorób, żeńskich organów płciowych. *S. I. M.*

To i owo.

Uczucia macierzyńskie u zwierząt. Że miłość macierzyńska cudów dokonać potrafi, wiemy o tem bardzo dobrze, wiemy także, że nawet u ludzi dzikich i najtwardszego serca drzemie na dnie duszy tkliwość i gotowość opieki nad słabszemi, bezbronnemi i osieroconemi istotami I trzeba przyznać na pochwałę ludzkości, że wzniosłe te zalety są wielbione i doceniane należycie. Pomijamy jednak milczeniem, a nawet gwałcimy brutalnie też same uczucia u zwierząt, mimo, że posiadają je one także w wysokim stopniu!

Podane zdjęcia fotograficzne ilustrują w ciekawy sposób jak wprost niewiarogodne kształty miłość taka u zwierząt przyoblec może: I tak kotka opiekuje się z przejęciem osieroconemi kurczętami, naodwrót kwoka, zawiedziona w swoich nadziejach, wygrzewa opuszczone przez złą matkę kocięta, dobroduszna krowa godzi się zostać karmicielką prosiaków, mimo, że adoptowane dzieci do zbyt sympatycznych nie należą..

Sądzimy, że te zdjęcia fotograficzne będą przez prawdziwych miłośników zwierząt mile widziane.

Najgorętsze miejsce na ziemi. Najwyższa znana na ziemi temperatura panuje na głuchej nizinie w Kalifornji, nizinie zwanej »Doliną śmierci«. Miejsce to 20 kilometrów szerokie a 250 kilometrów długie, według pism nowojorskich, ma w dnie najgorętsze temperaturę 160 stopni Fahrenheita, (71 stopni Celsjusza), a nawet o północy termometr wskazuje 120 stopni (prawie 49 Celsjusza). Ziemia rozgrzewa się tu pod wpływem słońca do tego stopnia, że podnosząc kamień ze ziemi poparzy się palce. Ten obszar produkuje najwięcej boraksu na świecie. Do niedawna transportowano tę kosztowną sól zapomocą ciężarowych samochodów do stacji kolejowej oddalonej o 300 kilometrów. Produkcja boraksu i transport należą do najtrudniejszych zadań. Znajdowano woźniców nieżywych, trzymających jeszcze flaszkę z wodą w ręce. Woda przywożona tam w naczyniach z powodu nadmiernego gorąca dochodzi do punktu wrzenia. Ostatnio amerykańscy inżynierowie dokonali prawie że cudu, łącząc za pomocą linji kolejowej tę dolinę śmierci i piekła ze światem zewnętrznym. Zbudowano cały szereg na kilometry długich wiaduktów. Najgorszym nieprzyjacielem tych robót było słońce. O wpływie promieni słonecznych nabiera się dopiero pojęcia gdy się np. słyszy, że biurko jednego z inżynierów rozpadło się pod wpływem gorąca na kawałeczki po paru dniach. Przez kolej ułatwiono znacznie produkcję boraksu, która teraz dochodzi do trzech miljonów ton rocznie.

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 6 stycznia 1922 r. do 12 stycznia 1923 r. wynosił spęd: wołów 29 sztuk, buhai 48 szt., krów 326 szt., jałownika 164 szt., razem 568; cieląt 243 szt., baranów — szt., świń mięsnych 868 szt.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły — Mk; buhaje 1800—2600, 1000—1800, 700—1000 Mk; krowy 1800—2600, 1000—1800, 700—1000 Mk; jałownik 1900—2600, 1000—1900, 700—1000 Mk; cielęta 1800—2200 Mk; barany — Mk; świnie mięsne 3600—4500 Mk.

Siano 1 q: 21000—38000, słoma 1 b: 12000—15000, koniczyna 1 q: —·—, wyka 1 q: 30000.

Notowania giełd zbożowych.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek pol.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

12 stycznia: Pszenica 70·— do 74·—, loco Lwów, żyto 51·0 do 58·5, (—·— fr. Lwów), owies 49·— do 51·—, (55·— do 56.— fr. Lwów), groch victoria —·— do —·—. (—·— fr. Lwów).

17 stycznia: Pszenica —·— do —·—, żyto 70·— do —·—, jęczmień browarny 56 — do —.—, jęczmień zwykły —·— do —·—, owies 66·5 do —·—, kukurudza —·— do —·—, groch —·— do —·—, fasola —·— do —·—.

KRAKÓW (ceny za 100 kg bez akcyzy loco Kraków).

9 stycznia: Pszenica 78·— do 82·—, żyto 52·— do —·—, jęczmień 44·5 do 46·—, owies 52·—.

12 stycznia: Pszenica 84·— do 86·—, żyto 54·— do 55·—, jęczmień 50·— do 51·—, owies 53·— do 54·—.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, *loco stacja załadowcza, **loco Warszawa).

9 stycznia: żyto pozn.* 56·5, jęczmień browarny* 49·5, poznański* 49·—, fasola biała** 78·—, kolorowa** 70·—, siemię lniane 90%* 117·5, makuchy lniane i rzepakowe* 49·—, otręby żytnie i pszenne brutto za neto** 31·— fr. skład sprzedawczy.

Obrót ogólny: 145 tonn.

12 stycznia: żyto małopol.* 59·—, jęczmień brow· pozn.* 54·5 do 55·—, dtto kongres. 54·—, owies kresowy* 50·—, poznański* 58·— do 58·5, makuchy lniane** 50·— do 51·—, otręby żytnie, pszenne* 34·—.

Obrót: 495 tonn.

POZNAŃ (ceny za 100 kg, loco Poznań, wagon.).

10 stycznia: żyto 59·5 do 62·5, pszenica 83·—, do 86·—, jęczmień browarny 48·— do 50·—, owies 50·— do 53·—, otręby żytnie netto 35·—, pszenne netto 36 —, ziemniaki przemysłowe —4·4, groch polny 70·— do 80·—, jadalny 100·— do 110·—, seradela 100·— do 120·— hreczka 43·— do 48·—, słoma żytnia luźna 14·— do 15·—, prasowana 17·— do 18·—, siano luźne 12·— do 13·—, prasowane 15·— do 16·—.

Silny popyt przy słabych dowozach, usposobienie mocne.

13 stycznia: żyto 66·— do 69·—, pszenica 85·— do 88·—, jęczmień browarny 50·— do 52·—, owies 53·— do 56·—, otręby żytnie i pszenne netto 39·—, ziemniaki przemysłowe 4·4 do 4·8, groch polny 70·— do 80·—, jadalny 100·— do 110·—, seradela 100 — do 120.—, hreczka 45·— do 50·—.

Sytuacja bez zmiany, usposobienie stałe.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski
Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich, pod zarządem A. Wierzbickiego.